WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

POCZET NOWY DRUGI.

TOMIK DRUGI.

WILNO.

JÓZEF ZAWADZKI WŁASNYM NAKŁADEM.

1838.

Dozwala się drukować, pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu, złożona była w Komitecie Cenzury liczba exemplarzy Ustawą przepisana. Wilno 1838 d. 29 Lipca.

Cenzor L. Borowski.

JEZUS CHRYSTUS I JEGO NAUKA.

Kiedy się chylił ku upadkowi zakon starego przymierza, a sprawy i polityka narodu żydowskiego, dążyły do ostatecznego końca, przy schyłku panowania Heroda i w epoce, kiedy sekta Faryzeuszów namnożyła tyle nadużyć; zjawił się Jezus Chrystus na ziemi, jako posłaniec bozki, aby przywrócił królestwo domowi dawidowemu, w sposób uroczystszy i szlachetniejszy, aniżeli Żydzi zmysłowi o niém wyobrazić sobie zdołali; aby ogłosił naukę prawdziwie bozką całemu światu.

To przedziwne dziécię przez proroka nazwane *Bogiem mocnym*, *Ojcem przyszłego wieku*, *książęciem pokoju* (1), narodzone z dzie-

(1) Is. IX. 6.

wicy w Betlejem, gdzie dał wszystkim poznać źrzódło swojego rodu. Poczęty z Ducha św., święty przez swe narodzenie; sam tylko on jeden mógł naprawić dzieło zepsute naszego zbawienia, i przyjął imie Zbawiciela (1), który ma nas wybawić z grzechu. Natychmiast po swém narodzeniu nowa gwiazda dała się widzieć na wschodzie w kształcie jasnego światła, która się ukazała poganóm, i ta gwiazda prowadzi do Zbawiciela w pieluchach jeszcze będącego, piérwiastki nawróconego pogaństwa. Po niejakim czasie, ten Pan przez tyle wieków pożądany wstępuje do swego świętego Kościoła, gdzie Symeon nań spogląda, nie tylko jako na *sławę Izraela*, lecz nadto jako na *światło niewiernych narodów* (2). Skoro się czas opowiadania Ewangelii zbliżał, św. Jan Chrzciciel, mający mu przygotować drogi, wezwał wszystkich grzeszników do pokuty, i silnym wołał głosem, który się rozlegał po puszczy, gdzie przemieszkiwał od piérwszych lat swo-

(1) Math. I. 21. (2) Luc. II. 32.

ich, z niezwykłą ostrością i niewinnością życia. — Naród, który od lat pięciuset nie widział proroka, uznał go za nowego Eliasza, gotowi go byli mieć za Zbawiciela, tyle jego przedziwna świątobliwość na ich umyśle sprawiła wrażenia: lecz on sam dał poznać ludowi, *że nie był godzien rozwiązać rzemyka u obuwia jego* (1). Zaczyna nakoniec Jezus Chrystus opowiadać swoję Ewangelią, i objawiać tajemnice, które był przejrzał od wieków w łonie swojego Ojca. Zakłada fundamenta swojego Kościoła, za wezwaniem dwunastu rybaków (2), i stawi św. Piotra na czele całéj gromady, z piérwszeństwem tak jawném, iż Ewangeliści w wyliczeniu Apostołów, nie zachowując żadnego porządku, zgadzają się mianować św. Piotra, przed wszystkimi innymi, jako piérwszego (3).

Jezus Chrystus przebiega całą Judeę, darząc dobrodziejstwy, uzdrawia chorych, z miłosierdziem się wylewa ku grzesznym, któ-

(1) Joann. I. 27. (2) Matt. X. 2. Marc. III. 16. Luc. VI. 14. (3) Act. I. 13. Math. XVI. 18.

rych się staje prawdziwym lekarzem, czyniąc im łatwy przystęp do siebie, dając uczuć ludziöm bozką swą powagę, słodycz i łagodność, która się nigdy nie zjawiła tylko w jego osobie. Oznajmia wysokie tajemnice, lecz je potwierdza wielkiémi cudami i zaleca wszelkie cnoty, lecz daje przytém wielkie światła, wielkie przykłady, i wielkie łaski. Ztąd też się okazuje «*pełen łaski i prawdy, a z pełności jego myśmy wszyscy wzięli*» (1).

Wszystko się utrzymuje w jego osobie, jego życie, nauka i cuda; taż sama prawda przebija się w nim: wszystko świadczy w nim, że jest mistrzem rodu ludzkiego i wzorem doskonałości.

On sam jeden z żyjących wpośrzód ludzi i w obliczu całego świata, mógł powiedzieć nie będąc pomówionym o kłamstwo: «*A kto z was dowiedzie na mię grzechu?*» (2). I nadto: «*Jam jest światłość świata, mój jest pokarm czynić wolą Ojca mojego: a który mię posłał ze mną jest, i nie zostawił mię same-*

---

(1) Joann. I. 14. 15. 16. (2) Joann. VIII. 46.

«*go: bo ja co mu się podoba, zawżdy czy-nię*» (1).

Jego cuda są osobliwego porządku i w nowym charakterze. Nie są to *znaki na niebie*, o które Faryzeuszowie i Saduceuszowie, kusząc, prosili go, aby im okazał (2). On tych cudów prawie, w dawaniu ratunku samym tylko ludzióm, używa, lecząc ich niemocy, i choroby. Wszystkie te cuda, noszą na sobie cechę więcéj dobroci niż okazałości i mocy, i nie tyle zadziwiają widzów, jak raczéj poruszają do głębi serca i przenikają duszę. Czyni je ze wszelką władzą: duchy piekielne i choroby ustępują na głos jego, słowem swojém przywraca wzrok ślepym od urodzenia, umarli powstają z grobów, grzeszni otrzymują przebaczenie. Źrzódło téj mocy było w nim, które zeń płynęło dla dobra rodu ludzkiego; abowiem, moc wychodziła od niego i uzdrawiała wszystkich. «*Czuję* «*rzekł* (3), *że tknął się mię ktoś, bo moc wy-*

(1) Ibid. 12. 29. v. 34. (2) Matth. XVI. (3) Luc. VI. 19. VIII. 46.

«szła ode mnie.» Żaden też nie czynił ani tak wielkich cudów, ani w tak wielkiéj liczbie, a jednak obiecuje on, że jego uczniowie, w jego imieniu będą czynili większe rzeczy. *«Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, kto «wierzy w mię, uczynki, które ja czynię i «on czynić będzie, i większe czynić bę«dzie»* (1); tak jest podobna i nie wyczerpana moc, którą zawiéra w sobie!

Któż się nie zadziwi folgowaniu i dogadzaniu, z jakiém miarkuje i łagodzi wysokość swojéj nauki. Mlékiem nauki swojéj każe zasilać dzieci, wszystkich zaś mocnych i w sile będących chlebem karmić. Pełen on jest tajemnic Boga, lecz widno, że się nie zdumiewa, jak inni ludzie ten, któremu się Bóg udziela; on o tém mówi naturalnie, jako będąc urodzony w téj tajemnicy i w téj chwale, *że to ma bez miary* (2), on rozdaje z umiarkowaniem, aby to pojąć mogła nasza niedołężność.

A lubo był posłany do całego świata, naprzód się udaje do owiec zatraconych domu

---

(1) Joann. XIV. 12. (2) Joann. III. 34.

Izraela, dla których on był także, nade wszystko, posłany: lecz gotuje drogę, dla nawrócenia Samarytanów i pogan. Niewiasta Samarytanka uznaje go za Chrystusa, gdyż jéj naród oczekiwał Messyasza również z narodem żydowskim: ten uczy się od niego tajemnic czci nowego obrzędu wiary, który nie ma bydź przywiązany do pewnego miejsca (1). Niewiasta chananejska bałwochwalstwu oddana, wymogła, iż tak rzekę, uleczenia swojéj córki (2). On poznał w różnych miejscach synów Abrahama między poganami (3), i mówi o swojéj nauce, która ma bydź opowiadana, któréj się sprzeciwiać będą, i która przyjętą zostanie na całym okręgu ziemskim. Nic podobnego świat nie widział, a jego apostołowie zdumiewali się. Nie kryje przed swoimi zwolennikami, przez jak smutne próby powinni przechodzić. Objawia im krzywdę, srogość, zwodnicze namowy, których używać będą przeciwko nim, prześladowania, fałszy-

---

(1) Joann. IV. 21, 25. (2) Matth. XV. 22. etc.
(3) Matth. VIII. 10. 11.

we nauki, fałszywych braci, mordy wewnątrz i zewnątrz. Wiara oczyszczona przez wszystkie te próby; pod koniec upłynionego czasu, osłabienie téj wiary (1), ostygłość miłości między jego uczniami (2), w pośrzód tylu niebezpieczeństw, jego Kościół i prawda są nie pokonane (3).

Oto więc nowy postęp, i nowy porządek rzeczy: nie mówi już więcéj, przed synami bożymi o nagrodach doczesnych; Jezus Chrystus ukazuje im żywot przyszły, i trzymając ich w zawieszeniu, w tém oczekiwaniu, naucza: iżby się odrywali od wszelkich rzeczy zmysłowych. Krzyż i cierpliwość, stają się ich udziałem na tym padole ziemi, a *niebo* się im przeznacza, do którego *gwałtem dobijać się potrzeba* (4). Jezus Chrystus, który wskazuje ludziom tę nową drogę, sam piérwszy nią postępuje: on opowiada czyste prawdy, które zawracają głowy ludzi prostych, mimo to pysznych, odkrywa pychę utajoną i

(1) Luc. XVIII. 8. (2) Matth. XXIV. 12. (3) Matth. XVI. 18. (4) Matth. XI. 12.

hypokryzyą Faryzeuszów i Doktorów prawa, którzy fałszowali to prawo swojém tłumaczeniem. Mimo te wyrzuty i napomnienia, szanuje ich urząd i *Katedrę Moyżesza, na której zasiadali* (1). Uczęszcza do Kościoła, którego szanował świątość, odsyłał do kapłanów uleczonych od trądu. Przez to uczył ludzi, jak powinni gromić i hamować nadużycia, bez uszczerbku urzędu postanowionego od Boga, i daje znać, że ciało Synagogi trwa, mimo zupsucie *indiwidualne*. Lecz ona widocznie chyliła się do upadku. Arcykapłani i Faryzeusze pobudzali lud żydowski przeciw Jezusowi Chrystusowi, których religija zwróconą została do zabobonności. Ten naród nie mógł znieść Zbawiciela świata, który ich wzywa do gruntownych praktyk, lecz trudnych. Najświętszy i najdoskonalszy ze wszystkich ludzi, sama świętość i dobroć staje się znienawidzianą i niecierpianą, nie wzdryga się i nie przestaje czynić dobrze swoim rodakóm; lecz widzi ich niewdzięczność, prze-

(1) Matth. XXIII. 2.

powiada im ich ukaranie ze łzami, i oznajmia Jerozolimię jéj blizki upadek. Przepowiada także, iż Żydzi nieprzyjaciele prawdy, którą im ogłosił, pozostaną w błędzie i staną się igrzyskiem fałszywych proroków. Tym czasem zawiść Faryzeuszów i kapłanów, prowadzi go na karę haniebną: jego uczniowie odbiegają go; jeden z nich go zdradza; piérwszy i najgorliwszy ze wszystkich, po trzykroć się go zapiéra. Oskarżony przed radą, szanuje aż do końca urząd kapłanów, a odpowiada wyrazami jaśnémi i dokładnie, o co go prawnie zapytano. Lecz godzina już wybiła, w któréj Synagoga powinna bydź odrzucona. Arcykapłani i cała rada potępiają Jezusa Chrystusa, ponieważ siebie mianował Chrystusem Synem Boga. Wydany został Pontskiemu Piłatowi, wielkorządcy rzymskiemu, jego niewinność uznana była wedle sądu Piłata; polityka i interes kazały działać przeciw jego sumieniu: sprawiedliwy skazany był na śmierć!

Jezus będąc Panem swojego życia, i wszystkich rzeczy, poddaje się dobrowolnie zapal-

czywości złośliwych i poświęca ofiarę, która paśdź musiała dla zadość uczynienia za grzechy całego rodu ludzkiego. Na krzyżu, czyta w proroctwie, co mu jeszcze pozostaje uczynić, iż on to dokonywa, i nakoniec mówi: *że wszystko wykonaném zostało* (1). Na te słowa wszystko się zmienia na świecie: ustaje prawo, nikną jego formy; jego ofiary zostały zniesione przez ofiarę doskonalszą. To się stało; Jezus Chrystus kona wołając głosem wielkim. Cała natura się wzrusza; setnik, który był na straży, zdumiony takową śmiercią, zawołał: że to jest prawdziwie Syn Boży; a widzowie powracali bijąc się w piersi. Trzeciego dnia zmartwychwstaje, ukazuje się swoim, którzy go opuścili, i którzy trwali w uporze nie wierząc Jego zmartwychwstaniu.

Oni go widzą, z nim mówią, jego się dotykają, przekonywając się. Dla potwierdzenia wiary swego zmartwychwstania, ukazuje się w rozmaitym czasie, i w rozmaitych

---

(1) Joann. XIX. 30.

okolicznościach. Uczniowie jego, widzą go po osobno, widzą także wszyscy razem: on się był raz ukazał pięciuset mężóm, razem zebranym (1).

Apostoł, który o tém pisze, twierdzi, że większa część z tych była jeszcze w życiu pod ów czas, kiedy o tém kréślił: zmartwychwstały Jezus Chrystus, daje swym Apostołóm wszelką zręczność i porę, jakiéj żądają, aby go mogli dobrze rozważyć, i dawszy się im poznać wszelkiémi sposobami, jakich sami żądali, tak dalece, że nie mogła w nich pozostać najmniejsza wątpliwość, rozkazuje im dawać świadectwo o tém, co widzieli, co słyszeli, i czego się dotykali.

Aby nie mogli wątpić o ich dobréj wierze, niemniéj jak o ich przekonaniu, obowiązuje ich, aby przypieczętowali swe świadectwo krwią swą własną. A tak opowiadanie ich nauki było niewzruszone; za fundament mieli fakta niewątpliwe i pewne, jednomyślném świadectwem stwierdzone tych, którzy

---

(1) I. Cor. XV. 6.

to widzieli. Ich szczérość usprawiedliwioną została, przez najmocniejsze próby, jakie tylko sobie wyobrazić można; a te są męczeństwa i śmierć sama. Takie wzięli nauki od swojego Mistrza Apostołowie. Na tym fundamencie poczet dwunastu rybaków przedsiębierze nawrócić świat cały, który widzieli, tak sprzecznym prawóm, jakie mieli mu przepisać, i prawdóm nauki, którą mu ogłaszali. Mieli rozkaz rozpocząć swój zawód apostolski od Jeruzalem (1), a ztamtąd udadź się po całym kręgu ziemi. «*Nauczając wszystkie narody i chrzcząc w imie Ojca i Syna i Ducha św.* (2).» Jezus Chrystus im przyrzeka zostawać z nimi aż do skończenia świata, i zaręcza témi słowy wiekuistą trwałość rządu nowego Kościoła. To opowiedziawszy, wstępuje do nieba w ich obecności.

Ziściły się obietnice; wykład proroctw ostatecznie wyjaśnionym został. Poganie są wezwani do poznania Boga z rozkazów zmar-

(1) Luc. XXIV. 42. Act. I. 8. (2) Matth. XXVIII. 19. 20.

twychwstałego Jezusa Chrystusa: nowy obrzęd ustanowiony, dla odrodzonego na nowo ludu. A wierni poznawają, że Bóg prawdziwy, jest Bóg Izraela, ten Bóg jeden, nierozdzielny, któremu są poświęceni przez chrzest, jest razem Ojciec, Syn i Duch św.

Tam więc nam są podane niepojęte głębokości istoty Boga, niewymowna wielkość jego jedności i skarby nieskończone téj natury, płodniejszéj wewnątrz niżeli zewnątrz zdolnéj do udzielenia się bez podziału trzem osobóm sobie równym.

Tam się tłumaczą tajemnice, które były ukryte, i jakby zapieczętowane w księgach starego przymierza. My pojmujemy tajemnice tego wyrazu: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze* (1), a Trójca, oznaczona jest w jego odrodzeniu.

My poznajemy, co to jest ta mądrość *poczęta*, wedle Salomona (2), *przed wszystkie czasy w łonie Boga*; mądrość, która jest jego roskoszą, i przez którą rozkazane są

(1) Gen. I. 26. (2) Prov. VIII. 22.

wszystkie dzieła. Wiémy kto jest ten, którego widział Dawid, rodzącego się przed jutrzeńką (1), a nowy testament nas uczy, że to jest Słowo, Słowo wewnętrzne Boga, jego odwieczna myśl, która zawsze zostaje w tego łonie, przez którego wszystkie rzeczy stworzone są.

Ztamtąd odpowiadamy na tajemnicze zapytanie zagadnięte w przypowieści (2). *Powiedz mi jeśli wiesz, imie Boga, imie jego Syna.* Ponieważ my wiémy, że to imie Boga tak bardzo tajemnicze i ukryte, jest imie Ojca, pojęte w tém rozumieniu głębokiém, który go pojmuje w wieczności, Ojciec Syna równego sobie, i że imie jego Syna jest imie Słowa, które rodzi wiecznie myśląc sam z sobą, które jest wyrazem doskonałym jego prawdy, jego obrazu, jego jednorodzonego Syna, który jest *jasnością chwały i wyrażeniem istności jego* (3).

Z Ojcem i z Synem poznajemy także i Ducha św. miłość jednego i drugiego, i ich

(1) Psal. CIX. 3. (2). Prov. XXX. 4. (3) Hebr. I. 3.

wieczną jedność. Ten to Duch św., który tworzy proroków, i który w nich przebywa dla odkrycia rad bozkich i tajemnic przyszłości; *Duch o którym napisano* (1): «*Pan posłał mię i Duch jego*,» który się różni od Pana, i który jest także Panem, ponieważ on posyła proroki, i który im odkrywa rzeczy przyszłe. Duch mówi prorokóm, i który mówi przez proroków, jest zjednoczony z Ojcem i z Synem, i który się daje z nimi przy poświęceniu nowego człowieka.

A tak Ojciec, Syn i Duch św. jeden Bóg we trzech osobach, ukazany pod ciemną zasłoną naszym przodkóm, jaśnie objawiony w nowém przymierzu.

Nauczeni téj wysokiéj tajemnicy i zdumieni jéj głębokością niepojętą, zakrywamy oblicze nasze przed Bogiem z Serafinami, co widział Izajasz (2), prorok i my oddajmy z nimi pokłon temu, który jest święty po trzykroć (*trzyświętny*).

Sam tylko Syn jednorodzony, *który był*

---

(1) Is. XLVIII. 16. (2) Is. VI.

w łonie Ojca (1), i który nie wychodząc z łona, przyszedł do nas, on to jest, który nam dostatecznie odkrył te dziwne tajemnice natury bozkiéj; o czém Mojżesz i Prorocy tylko napomknęli. On to nam dał poznać dla czego obiecany Messyasz, jako człowiek, który powinien był zbawić innych ludzi, pokazał się w tymże samym czasie, jako Bóg w liczbie pojedynczéj, i zupełnie w sposób, jakim go nam stwórca przeznaczył, i tak téż uczynił, nauczając nas, że chociaż Synem Abrahama, *on był piérwéj niż Abraham stał się* (2), *i że zstąpił z nieba, który jednak jest w niebie* (3), jest Bogiem, jest Synem Boga i razem człowiekiem, Synem człowieczym, i prawdziwy Emmanuel, *Bóg z nami*, jedném słowem. Słowo stało się ciałem, jednocząc w swojéj osobie naturę ludzką z naturą bozką, aby pojednać wszystkie rzeczy w nim samym.

A tak nam są objawione dwie główne tajemnice Trójcy i wcielenia. Lecz ten który nam je objawił, dał nam znaleźć obraz w nas

---

(1) Joann. I. 18. (2) Joann. VIII. 58. (3) Id. III. 13.

samych, aby nam zawsze były obecne, i żebyśmy poznali godność naszéj natury.

W rzeczy saméj, jeśli nakażemy milczenie naszym zmysłóm, i kiedy się zamkniémy na moment w głębi naszéj duszy, to jest w téj części, zkąd prawda daje się słyszeć, tam zobaczymy niby obraz Trójcy, którą my czujémy. Myśl, która się w nas rodzi, jak zarodek naszego umysłu, jak płód naszego rozumu, daje nam jakieś wyobrażenie Syna Bożego poczętego odwiecznie w rozumie Ojca niebieskiego. I przeto ten Syn bozki bierze miano Słowa, abyśmy pojęli, że się rodzi w łonie Ojca, nie jak się rodzą ciała, lecz jak się rodzi w naszéj duszy to Słowo wewnętrzne, które my wtenczas czujemy, kiedy rozważamy prawdę (1). Lecz płodność naszego umysłu nie kończy się na tém Słowie wewnętrz-

---

(1) Greg. Nanz. Orat. XXXVI. nunc XXX. n. 20; tom I. p. 354. ed. Benedict. Aug. de Imit. lib. IX. cap. IV. et seq. tom. VIII. col. 880. et seq. et in Joan. Evang. tract. I. tom. III. p. 2, col. 292. et seq. De Civ. Dei, lib. XI. cap. XXVI. XXVII. XXVIII. col. 292. et seq.

ném, na téj myśli rozumem opatrzonéj, na tym obrazie prawdy, który się kształci w nas. Kochamy się, i w tém Słowie wewnętrznéın i w rozumie, z którego się rodzi to słowo, i to kochając czujemy w nas coś, co jest niemniéj kosztowném, jak w nas rozum i nasza myśl, to co jest owocem obojga, który jednoczy je, z niémi się łączy, i nie jest jak tylko toż samo życie.

Tym sposobem, ile się może znaleźć podobieństwo między Bogiem a człowiekiem, tak mówię, rodzi się w Bogu miłość wieczna, pochodząca od Ojca, który myśli, i od Syna, który jest jego myślą, aby uczynić z nią i ze swoją myślą tęż samę naturę równie szczęśliwą i doskonałą.

Krótko mówiąc,, Bóg jest doskonały i jego słowo żywy obraz, nieskończonéj prawdy, równie jest doskonałe, jak on i jego miłość, która wychodząc z niewyczerpanego źrzódła dobra, z niego ma całą obfitość i nieskończoną doskonałość; a ponieważ nie mamy innego wyobrażenia o Bogu, jak tylko wyobrażenie jego doskonałości, każda z tych trzech rzeczy,

rozważana sama w sobie, zasługuje na imie Boga, lecz ponieważ te trzy rzeczy zgadzają się koniecznie w jednéj naturze, te trzy rzeczy nie są, jak tylko Bogiem jednym.

Więc nic się nie godzi pojmować, coby było nierównném, ani rozłączać w téj Trójcy poszanowania godnéj; jakożkolwiek niepojęta jest ta równość, nasza dusza, jeśli jéj słuchamy, powié nam cokolwiek o tém.

Jest ona; i kiedy pojmuje doskonale czém ona jest, jéj rozum odpowiada prawdzie jéj istoty; i kiedy kocha swoję istotę ze swoim rozumem, tyle ile zasługuje być miłowaną, jéj miłość wyrównywa doskonałości jednego i drugiego (1). Te trzy rzeczy są nierozłączone nigdy, i że kochamy, miło nam istnieć i pojmować. Kto to może zaprzeczyć, jeśli pojmuje siebie samego? I nie tylko jedna z tych trzech rzeczy nie jest lepsza nad drugą, lecz we trzech razem, nie są lepsze, jak i jedna z tych w szczególności, ponieważ każda zamyka wszystko; i że na tych trzech zależy szczęście i godność

---

(1) Aug. loc. cit.

natury rozumnéj. A tak jest nieskończenie wyższa doskonała, nierozdzielna, jedna w swojéj istocie i nakoniec równa w całém znaczeniu Trójcy, któréj używamy, któréj przez nasz chrzest poświęceni jesteśmy.

Lecz my sami, będąc obrazem Trójcy; my sami pod innym względem, jesteśmy jeszcze obrazem wcielenia.

Nasza dusza z przyrodzenia jest duchowna i nieskazitelna, ma ciało skazitelne, które jest z nią złączone (1), a ze zjednoczenia obojga wypływa całość, to jest człowiek, duch i ciało razem nieskazitelne i skazitelne, rozumne i źwierzęce. Te przymioty służą całości przez podobieństwo każdéj z tych dwóch części: a tak Słowo bozkie, którego moc utrzymuje całość, jednoczy się szczególnym sposobem, albo raczéj staje się on sam, przez doskonałe zjednoczenie, tym Jezusem Chrystusem Synem

---

(1) Aug. Ep. III. ad Volus. nunc CXXXVII. cap. III. n. II. tom. II. col. 405. De Civit. Dei. lib. X. cap. XXIX. tom. VII. col. 264. Cyril. Ep. ad Valerian. part. III. Conc. Ephes. tom. III. Concil. col. 1155. et seq. Symb. Ath.

Maryi; ztąd jest Bogiem i człowiekiem razem, zrodzony w wieczności, i zrodzony w czasie, zawsze żyjący w łonie Ojca, i umiéra na krzyżu dla naszego zbawienia.

Tam, gdzie jest mowa o Bogu, nigdy podobieństwa z rzeczy ludzkich brane, nie są doskonałe. Dusza nasza nie jest przed naszém ciałem i czegoś jéj braknie, skoro się ona od ciała odłącza. Słowo doskonałe samo w sobie od wieków, nie jednoczy się z naszą naturą, tylko uszlachetnia ją, ta dusza, która włada ciałem, i czyni w niém rozmaite odmiany, sama też w niém cierpi na przemiany, jeśli ciało głuchém się staje na władanie duszy i nie słucha jéj woli, dnsza jest niespokojna, dusza się trapi i miota różnym kształtem, albo przykrym, albo miłym, podług skłonności ciała; tak dalece, że jako dusza podnosi ciało, niém władając, tak też się zniża, wiele cierpiąc od ciała.

Lecz w Jezusie Chrystusie, Słowo włada wszystkiém, słowo wszystko ma pod swą prawicą. Tak człowiek jest wyniesiony, a słowo się nie uniża z żadnéj strony, nieporuszo-

ne, nieodmienne, włada wszystkiém i wszędzie, naturą, która jest z nim zjednoczona.

Ztąd wypływa, że w Jezusie Chrystusie, człowiek samowładnie poddany, panowaniu ścisłemu słowa, które go podnosi ku sobie, tak, że w nim myśli i poruszenia są bozkie. To, co myśli, to, czego chce, to, co mówi, to, co ukrywa wewnątrz, to, co ukazuje zewnątrz, jest ożywione słowem, rządzone słowem, godne słowa, to jest: godne samego rozumu, samej mądrości i saméj prawdy. Ztąd wszystko jest światłém w Jezusie Chrystusie. Jego postępowanie jest prawidłem, jego cuda są nauką, jego słowa są duchem i życiem.

Nie wszystkim dał dobrze zrozumieć te górne prawdy, ani dał widzieć doskonale w sobie samym tego przedziwnego obrazu rzeczy boskich, jak św. Augustyn i inni ojcowie twierdzili. Zapewne, zmysły nami rządzą bardzo i nasza imaginacya, która chce się mięszać we wszystkie myśli, nie dozwala nam zawsze zastanowić się nad światłem tak czystém. My samych siebie nie poznajemy, nie wiémy bogactw, jakie mamy w głębi naszéj natury, o-

czy tylko czyste mogą to widzieć. Gdybyśmy na chwilę weszli w tę tajemnicę i żebyśmy mogli poznać w nas obraz obojga tajemnic, które są zasadą naszéj wiary, z tego dośćby dla nas było, wynieść się nad wszystko, a żadnaby śmiertelność nas dotknąć nie potrafiła.

Także Jezus Chrystus nas wzywa do nieśmiertelnéj chwały, i to jest owoc wiary, którą mamy dla tajemnic.

Ten Bóg człowiek, ta prawda i mądrość wcielona, która nam każe wierzyć w tak wielkie rzeczy, na jego tylko powadze, nam za to obiecuje w wieczności jasne i szczęśliwe widzenie, jako nagrodę pewną naszéj wiary.

Z tego punktu posłannictwo Jezusa Chrystusa jest wynioślejsze niżeli Mojżesza.

Mojżesz był posłany, aby obudził przez nagrody doczesne ludzi zmysłowych i ogłupiałych, ponieważ wszyscy się stali zmysłowymi i cielesnymi, trzeba ich było ująć przez zmysły, wmawiać im przez sposoby poznanie Boga i wstręt do bałwochwalstwa, do którego rodzaj ludzki miał nadzwyczajną skłonność.

Takie było posłannictwo Mojżesza, zostawiono to było Jezusowi Chrystusowi natchnąć człowieka myślami wyższémi i dać mu poznać w pełnéj oczywistości, godność, nieśmiertelność i wieczną szczęśliwość jego duszy.

W czasie niewiadomości i ciemnoty, to jest: w téj epoce, która poprzedziła Jezusa Chrystusa, to co dusza wiedziała o swojéj godności i o swojéj nieśmiertelności, wiodło częstokroć do błędu. Cześć ludzi zmarłych była fundamentem bałwochwalstwa; wszyscy prawie ludzie czynili ofiary cieniom, to jest: duszom zmarłych. Z tak starożytnych błędów przekonywamy się, jak starodawne jest wierzenie nieśmiertelności duszy, i nam pokazuje dowodnie, że ta nieśmiertelność powinna się mieścić w rzędzie piérwszych tradycyj rodzaju ludzkiego. Lecz człowiek, który wszystko popsuł, tego niesłychanie nadużył, ponieważ obrócił na czynienie ofiar umarłym. Przyszło nawet do téj ostateczności, że człowiek czynił im ofiary z ludzi żyjących; zabijano ich niewolników, a nawet ich żony, ażeby im słu-

żyły na tamtym świecie. Gallowie mieli to we zwyczaju z wielu innémi narodami (1). Indyanie wzmiankowani przez autorów pogańskich, między piérwszymi obrońcami nieśmiertelności duszy, byli także piérwszymi, którzy wprowadzili we zwyczaj, pod względem religii, te haniebne zabójstwa, ciż sami Indyanie samych siebie zabijali, aby osiągnąć szczęśliwość życia przyszłego; a to opłakane zaślepienie trwa jeszcze dotąd między tym narodem. Tak jest rzecz niebezpieczna uczyć prawdy, nie trzymając się tego porządku, jaki nam jest wskazany od Boga, i wykładać jasno ludzióm to, co jest pierwéj, nim człowiek Boga doskonale poznał.

Był to błąd w poznaniu Boga, ze strony wielu filozofów, którzy niemogli wierzyć w nieśmiertelność duszy, nie wierząc, że jest cząstką bóztwa, że jest bóztwem samém, istotą wieczną, równie niestworzoną, jak i nieskazitelną, niemającą ani początku, ani końca. Cóż mam powiedzieć o tych, którzy wierzyli

(1) Caes., de bell. Gall. lib. VI. cap. 18.

w przechodzenie dusz, którym kazali zstępować z nieba na ziemię, a potém z ziemi wstępować do nieba; z bydląt przechodzić do ludzi i z ludzi do bydląt; ze szczęśliwości do nędzy, z nędzy do szczęścia, kiedy takowa dusz wędrówka nie miała nigdy ani kresu, ani początku? Tak dalece omroczoną została sprawiedliwość, opatrzność, dobroć bozka w ciżbie tylu błędów; iż była potrzeba poznać Boga i prawidła jego mądrości piérwéj, aniżeli poznać duszę i nieśmiertelną jéj naturę!

Przeto prawo Mojżesza było tylko piérwszą wiadomością przyrodzenia duszy i jéj szczęśliwości. Widzieliśmy, że dusza siłą Boga jest uczyniona, jak i inne stworzenia, lecz z tym szczególnym charakterem, że uczyniona na obraz jego i przez jego tchnienie, ażeby wiedziała, do kogo ona należy ze swojéj istoty, i żeby nigdy nie wierzyła, że jest tejże saméj natury, co ciało, ani ukształconą została przyczynieniem się ciała do tego.

Lecz porządek téj nauki, i cuda życia przyszłego, nie były wówczas powszechnie rozwinięte; zostawiono to czasóm Messyasza,

w których to wielkie światło powinno było się ukazać i odkryć.

Bóg rozsiał iskierki tylko w starym testamencie, Salomon był powiedział: «*I wróci się* «*proch do ziemi swojéj, z któréj był, a duch* «*wróci się do Boga, który go dał*» (1). Patryarchowie i prorocy w téj nadziei żyli, i Daniel przewidział, że przyjdzie czas: «*A* «*wielu z tych, którzy śpią, w prochu zie-* «*mi ocucą się, jedni do żywota wiecznego,* «*a drudzy na wieczną hańbę, aby widzieli* *zawżdy*» (2). Lecz w tymże czasie, kiedy mu te rzeczy były objawione, rozkazano, aby «*zamknął mowy i zapieczętował księgi, aż* «*do czasu zamierzonego od Boga*» (3). Aby nam dał poznać, że dostateczne odkrycie tych prawd, zostawione jest innemu czasowi i wiekowi.

Nadto więc, jeśli Żydzi mieli w pismach swoich jakie obietnice wiecznéj szczęśliwości, i że około czasów Messyasza, w których ta obietnica powinna bydź objawiona, bar-

---

(1) Eccl. XII. 7. (2) Dan. XII. 2, 3. (3) Ibid. 4.

dziéj o niéj mówili, jak się pokazuje z xiąg mądrości i z xiąg Machabejskich? mimo to, ta prawda nie uchodziła za wyraźne i powszechne dogma starożytnego narodu, kiedy Saduceusze nie uznając téj prawdy, nie tylko byli przypuszczeni do Synagogi, lecz nadto wyniesieni byli do kapłaństwa. Jest to cecha nowego narodu, położyć za fundament religii, wiarę przyszłego życia, a to bydź powinno owocem przyjścia **Messyasza**.

Dla czego też nie przestaje na tém, że nam powiedział, że życie wiecznie szczęśliwe jest powiewarowane synom Boga, on nam też powiedział, na czém to szczęście zależy. Szczęśliwość życia, jest zostawać z nim w chwale Boga jego Ojca i szczęśliwość życia jest osiągnąć chwałę, którą on posiada w łonie Ojca od początku świata, szczęśliwość życia jest, że Jezus Chrystus zostaje w nas, jak w swoich członkach, i że miłość wieczna, którą ma Ojciec ku swemu Synowi rozciągając na nas, on na nas rozlewa też dary i szczęśliwość życia, jedném słowem, wyznawać jednego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego

on posłał (1); lecz poznać go w ten sposób, który się nazywa jasnym wzrokiem, patrzaniem twarz w twarz (2) i otwarcie, wzrok, który przekształca w nas i dokonywa obraz Boga, wedle tego, co mówi Jan ś. (3) » Podobni mu będziemy, iż go ujrzymy jako jest.«

To widzenie połączone będzie z nieokreśloną miłością i niewymówną radością, z tryumfem bez granic. Wieczne Alleluja (4) i wieczne Amen, którym się rozlegać będzie niebieskie Jeruzalem, dadzą nam poznać, że wszelka nędza ztąd jest wygnana, wszelkie żądze są nasycone, nic nie pozostaje, jak tylko uwielbiać dobroć boską. Z tak nowemi nagrodami, potrzeba było, aby Jezus Chrystus wystawił nowe wyobrażenia cnoty, doskonalsze i bardziéj oczyszczone ćwiczenia. Celem religii jest dusza cnotliwa, zbiorem krótkim praw, Miłość.

Lecz do przyjścia Jezusa Chrystusa, można mówić, że doskonałość i skutki téj cnoty,

---

(1) Joann. XVII. (2) Cor. XIII. 9, 12. (3) I. Joann. III. 2. (4) Apoc. VII. 12. XIX. 1, 2, 3, 5, 6.

nie były dostatecznie poznane. Szczególnie Jezus Chrystus naucza nas kontentować się Bogiem samym, i żeby założyć królestwo miłości i odkryć nam wszystkie powinności, wystawia nam miłość Boga aż do nienawiści nas samych, aż do ścigania we źrzódle samém zepsucia obyczajów, które my wszyscy w sercu naszém mamy. Zaleca on nam miłość bliźniego, rozciągając na wszystkich ludzi tę dobroczynną skłonność, nie wyłączając z tego naszych prześladówców, zaleca nam umiarkowanie żądz zmysłowych, aż do ujęcia członków własnych, to jest: coby było sercu naszemu najgoręcéj pożądaném i miłém. Zaleca uległość rozrządzeniom Boskim, iżbyśmy się radowali w cierpieniach naszych, które na nas Bóg zsyła; zaleca nam pokorę aż do zamiłowania zelżywości dla chwały Boga, i żebyśmy wierzyli, że żadna obelżywość nie może nas tak uniżać przed ludźmi, jak nas bardziéj grzechy nasze poniżają przed Bogiem. Na tym fundamencie miłości, do doskonałości przyprowadza wszystkie stany życia ludzkiego. Ztąd małżeństwo przywiedzione zostało do formy piér-

wiastkowéj, miłość małżeńska, nie jest już więcéj podzielona: tak święte towarzystwo kończy się samém życiem, i dzieci nie widzą już więcéj złych przykładów w oddaleniu ich matki, a w zastąpieniu jéj miejsca złéj macochy.

Bezżeństwo wskazane jako naśladowanie życia Aniołów, jedynie zajętych Bogiem i czystą roskoszą jego miłości. Wyżsi uczą się, że są sługami drugich i poświęceni dla ich dobra, niżsi uznają porządek Boga w panowaniu prawném, wtenczas nawet, kiedy to panowanie nadużywa swéj władzy, ta myśl słodzi frasunki uległości, a pod panami przykrymi, posłuszeństwo nie jest przykre prawdziwemu chrześcijaninowi.

Do tych przykazów łączy on rady wysokiéj doskonałości; wyrzec się wszelkich uciech, żyć w ciele jakby był bez ciała, porzucić wszystko; rozdać wszystko ubogim, a posiadać tylko samego Boga, przestawać na małém, a prawie na niczém i czekać téj nawet odrobiny z opatrzności Boga.

Lecz właściwe prawo Ewangelii, jest nosić krzyż swój. Krzyż jest prawdziwą próbą

wiary, prawdziwym fundamentem nadziei, doskonałém oczyszczeniem miłości, jedném słowém: droga do nieba. Jezus Chrystus życia dokonał na krzyżu, nosił swój krzyż przez całe życie, on żąda, byśmy na krzyżu szli za nim, a w nagrodę starań, życie wieczne. Piérwszy, któremu przyrzeka osobno spoczynek przyszłego wieku, jest to towarzysz jego krzyża: «*Ty będziesz, rzekł mu* (1) *dzisiaj* «*ze mną w raju.*» Natychmiast, kiedy był na krzyżu, zasłona, która okrywała świątość świątyni była rozdarta od góry do dołu, i niebo było otwarte duszom świątyni w momencie wystąpienia z krzyża i po srogościach swéj męki, ukazał się swoim apostołóm, uwielbiony zwyciężca śmierci, ażeby się przekonali, że drogą krzyża powinni wchodzić do jego chwały, że ten zbawca rodu ludzkiego nie ukazał innéj drogi swoim dzieciôm.

A tak dany był światu w osobie Jezusa Chrystusa, obraz doskonałéj cnoty, który nic nie ma i nic się nie spodziewa na ziemi, i że

---

(1) Luc. XXIII. 43.

ludzie ustawicznie prześladują tego, który nie przestaje im dobrze czynić, i którego własne jego dobrodziejstwa nabawiają go największą męką. Jezus Chrystus umiéra, nie znajdując ni wdzięczności w tych, których zobowiązał, ani wierności w swych przyjaciołach, ani sprawiedliwości w swoich sędziach. Jego niewinność choć uznana, nie ocala go, i sam jego Ojciec, w którym położył był swoję nadzieję, ubliża mu wszelkich znaków opieki, sprawiedliwy wydany swym nieprzyjaciołóm, umiéra opuszczony od Boga i ludzi.

Lecz trzeba było dadź poznać człowiekowi sprawiedliwemu, że w największych ostatecznościach, nie potrzebuje żadnéj pociechy ludzkiéj, ani nawet żadnych czułych znaków pomocy boskiéj, byleby tylko kochał Boga i miał w nim ufność, pewnym będąc, że Bóg myśli o nim, nie dając mu żadnego znaku, i że mu jest wieczna warowana szczęśliwość.

Najmędrszy z filozofów, szukając wyobrażenia cnoty, dośledził, że jako ze wszystkich złośliwych, ten jest najgorszy, który umie tak dobrze pokryć swą złośliwość, że uchodzi za

poczciwego człowieka, i tym sposobem używa wszelkiego kredytu, który tylko dadź może sama cnota: tak najcnotliwszy, może bydź łatwo ten, któremu jego cnota dla swéj doskonałości ściąga nienawiść wszystkich ludzi, tak dalece, że nie zostaje mu tylko jego własne sumnienie, i że on jest wystawiony na wszelkie rodzaje krzywd i obelg, aż do zawieszenia go na krzyżu, kiedy jego cnota i poczciwość nie może mu dadź téj słabéj pomocy, żeby go uwolnić od takiéj kary (1). Czyż się nie zdaje, że Bóg przeniknął tém dziwném wyobrażeniem cnoty, rozum filozofa, aby to rzeczywiście uiścić w osobie swego Syna i przekonać, że sprawiedliwy ma inszą chwałę, inszy spoczynek, nakoniec inną szczęśliwość, aniżeli tę, którą mieć może na ziemi?

Ustanowić tę prawdę i pokazać ją spełnioną najoczywiściéj na sobie samym, kosztem własnego życia, jest największe dzieło, które mógł kiedy dokonać człowiek; i Bóg za tak wielkie to dzieło ocenił, że zachował to Mes-

---

(1) Socr. apud Plat. de Republ. lib. II.

syaszowi tak długo obiecanemu, temu człowiekowi, którego uczynił tę samę osobę ze swoim jednorodzonym Synem.

W rzeczy saméj, cóż mogło zachować największego Bogu przychodzącemu na ziemię? i cóż mógł uczynić, coby było najgodniejszém jego, jak kiedy tu na ziemi pokazać cnotę w całéj swojéj czystości i wieczną szczęśliwość, do któréj nas wiodą najstraszniejsze koleje nieszczęść?

Lecz kiedy rozważymy to, co jest najgórniejszém i nayskrytszém w tajemnicy krzyża, jaki rozum ludzki może to pojąć? Tam są wskazane nam cnoty, które tylko sam Bóg człowiek może wykonać. Ktoż drugi mógłby, jak on, zastąpić miejsce wszystkich ofiar starożytnych, one znieść, zamiast tych stawiąc ofiarę nieskończonéj godności i zasługi i uczynić, że napotém nie potrzeba było innéj ofiary, jak tylko on sam, który samego siebie ofiaruje Bogu. Taki jest akt religii, który Jezus Chrystus wykonywa na krzyżu. Przedwieczny Ojciec mógłbyż znaleźć, albo między aniołami lub między ludźmi równe posłu-

szeństwo, nad tę, które Syn Jego najukochań-
szy czyni Ojcu swojemu, ponieważ nic mu
życia wydrzeć nie mogło, oddał chętnie ono
dla przypodobania się jemu? Cóż mam powie-
dzieć o doskonałém połączeniu wszystkich je-
go chęci z wolą bozką, i o miłości, przez któ-
rą jest zjednoczony z *Bogiem*, *albowiem*
Bóg był w Chrystusie świat z sobą jedna-
jąc (1). W tém niepojętém połączeniu, ogar-
nia cały ród ludzki, jedna niezgodę między
niebem a ziemią; nurza się z nieograniczonym
zapałem w tym potopie krwi, gdzie *powinien*
był bydź chrzczonym ze wszystkiémi swoje-
mi, a z jego blizn iskrzył się *ogień* miłości
bozkiéj, *który powinien był zapalić całą zie-*
mię (2). Lecz oto co przechodzi wszelki ro-
zum, sprawiedliwość wykonana przez tego
Boga człowieka, który dopuszcza, aby był po-
tępionym, dla okrutnéj niesprawiedliwości te-
go sądu. «*Teraz jest sąd świata, teraz xią-*
«*żę tego świata precz wyrzucony będzie*»,
jak mówi sam Jezus Chrystus (3). Piekło,

---

(1) II. Cor. v. 19. (2) Luc. XII. 49, 50. (3) Joann. XII. 31.

które ujarzmiło świat, godzi na zatracenie jego, napastują niewinnego, będzie zmuszony wypuścić winowajców, których trzymał w niewoli: *nieszczęśliwy cyrograf* dekretu, przez który wydani byliśmy buntownym aniołóm, *zniósł* Jezus Chrystus, *przybił go do krzyża swego* (1), aby tam był zmazany krwią jego; piekło wyzute z mocy jęczy: krzyż jest placem tryumfu naszemu Zbawicielowi, i mocarze nieprzyjaźni postępują drżąc ze strachu za tryumfalnym wozem zwycięzcy. Lecz większy tryumf daje się widzieć naszym oczom; sama sprawiedliwość bozka jest pokonana; grzesznik, który miał paśdź ofiarą téj sprawiedliwości, wydarty został z rąk jéj. Znalazł rękojemstwo zdolne za niego opłacić wartość nieskończoną. Jezus Chrystus łączy wiecznie z wybranych, dla których się oddał; oni są jego członkami i jego ciałem: Ojciec przedwieczny nie spogląda na nich, tylko na ich wodza: a tak rozciąga na nich miłość nieskończoną, którą ma ku swemu Synowi, Syn

(1). Coloss. II. 13, 14, 15.

też sam prosi Ojca swojego, który nie chce się rozłączyć z ludźmi, których okupił. «*O mój* «*Ojcze, chcę, rzekł,* (1) *aby byli ze mną,*» oni będą napełnieni moim duchem, używać będą mojéj chwały i dzielić się będą ze mną moim tronem (2).

Po tak wielkiém dobrodziejstwie, nie zostaje, jak tylko głosy radości, przez które powinniśmy wynurzyć naszę wdzięczność. «*O* «*cuda, zawołał jeden wielki filozof i wielki* «*męczennik* (3), *o niepojęta zamiana, o dzi-* «*wny kunszt mądrości bozkiéj! jeden uderzo-* «*ny, a wszyscy uwolnieni zostali.*»

Bóg uderza Syna swojego niewinnego dla miłości ludzi winnych, i przebacza przestępnym ludziom dla miłości niewinnego swojego Syna. «*Sprawiedliwy płaci do czego nie* «*był obowiązanym, i płaci dług za grzeszni-* «*ków, którzy byli winni; cóż mogło lepiéj po-* «*kryć nasze grzechy, jeżeli nie jego sprawie-* «*dliwość? Jak się mogło lepiéj odpokutować*

---

(1) Joann. XVII. 24, 25, 26. (2) Apoc. III. 21. (3) Justin. Epist. ad Diognet. n. 9. pag. 238. et Bened.

*«za rokosz niewolników, jeżeli nie przez po-
«słuszeństwo Syna? Nieprawość wielu, u-
«krytą została w jednym sprawiedliwym, i
«sprawiedliwość jednego zrządziła, że wielu
«usprawiedliwionymi zostało.»*

*«Ten, co nas umiłował, gdyśmy jeszcze
«byli grzesznymi, za nas umarł, czegoż nam
«odmówi, kiedy nas pojednał i usprawiedli-
«wił krwią swoją?»* (1) Wszystko jest dla nas przez Jezusa Chrystusa, łaska, świątobliwość, życie, chwała i błogosławieństwo; królestwo Syna bożego, jest naszém dziedzictwem, nic nie masz wyższego i szlachetniejszego nad nas, bylebyśmy tylko nie znieważali i nie hańbili nas samych.

Kiedy Jezus Chrystus aż nadto zadosyć czyni naszym żądaniom i przewyższa nasze nadzieje, dokonywa dzieło bozkie, zaczęte za czasów proroków i podczas prawa Mojżesza.

Na tenczas Bóg chciał się dać poznać przez przenikliwe doświadczenia: on się pokazał wspaniałym w obietnicach doczesnych, do-

---

(1) Rom. V. 6, 7, 8, 9, 10.

brym darząc swe dzieci dobrami, które pochlebiają zmysłóm potężnym, wyzwalając je z rąk ich nieprzyjaciół, wiernym wprowadzając je do ziemi obiecanéj ich przodków, sprawiedliwym przez nagrody i kary, które na nie oczywiście zsyłał wedle ich zasług.

Wszystkie te cuda gotowały drogi prawdom, które Jezus Chrystus miał uczyć. Jeżeli Bóg jest tak dobrym, że daje to, czego pragną nasze zmysły, czegoż raczéj nam nie da, czego żąda nasz rozum uczyniony na jego obraz? Jeśli jest tak czułym i dobroczynnym ku swym dzieciórn, zamknież on swoję miłość i hojność w tym krótkim przeciągu lat naszego życia? Niedaż on tym, których kocha, tylko cień szczęścia i żyżną ziemię w zboże i oliwę? Czyż nié ma krainy, gdzie wylewa obficie prawdziwe dobra i wieczną szczęśliwość!

Jest zaiste takowa kraina, którą nam Jezus Chrystus ukazał. Ponieważ wszechwładny czyniłby dzieła siebie mało godne, gdyby cała jego okazałość kończyła się na wielkościach wystawionych naszym słabym zmysłóm. Wszystko, co nie jest wiecznèm, nie

odpowiada ani wielkości wiecznego Boga, ani nadziejóm człowieka, któremu dał poznać jego wieczność, i ta nieodmienna wierność, którą zachował swym sługóm, nie miałaby nigdy przedmiotu, któryby był dla niéj stosownym, ażby się nie rozciągała do rzeczy nieśmiertelnych i wiecznie trwałych.

Potrzeba więc było, aby nakoniec Jezus Chrystus otworzył niebiosa dla odkrycia naszéj wierze, *to miasto trwałe*, gdzie się mamy zgromadzić po tém życiu (1). Daje nam rozumieć, że jeśli Bóg za wieczny bierze swój tytuł, imie Boga Abrahama, Izaaka i Jakóba, ponieważ ci święci ludzie są zawsze żyjący w obliczu jego. *Bóg nie jest Bogiem umarłych* (2), nie jest rzecz godna, jak ludzie, którzy towarzyszą swym przyjaciołóm tylko do grobu, nie zostawując im żadnéj nadal nadziei, i miałby sobie za wstyd nazywać się z taką mocą Bogiem Abrahama, gdyby nie fundował wiecznego miasta, gdzieby Abraham i jego potomkowie mogli żyć szczęśliwie.

---

(1) Hebr. XI. 8, 9, 10, 13, 14, 15, 16. (2) Matth. XXII. 32. Luc. XX. 38.

Tym sposobem prawdy życia przyszłego nam są wykryte przez Jezusa Chrystusa. Ukazuje nam one, nawet w prawie pisaném. Prawdziwa ziemia obiecana, jest królestwo niebieskie. Do téj błogosławionéj ojczyzny wzdychał Abraham, Izaak i Jakób (1). Palestyna nie zasługiwała na to, aby mogła zaspokoić wszystkie ich życzenia, ani mogła bydź jedynym przedmiotem tak długiego oczekiwania naszych ojców.

Egipt, z którego trzeba było wyniść, puszcza kędy należało przechodzić, Babilon, którego trzeba było zrzucić jarzmo niewoli, aby wejśdź albo powrócić do naszéj ojczyzny, to jest świat z roskoszami i próżnościami swojemi, tu my jesteśmy prawdziwie niewolnikami i błąkającymi się, ułudzeni grzechem i jego pożądliwościami; trzeba nam zrzucić to jarzmo, abyśmy mogli znaleźć w Jeruzalem i w mieście naszego Boga prawdziwą wolność, i świętość *niezbudowaną ręką ludzką* (2), gdzie chwała Boga Izraelskiego nam się pokaże.

---

(1) Hebr. XI. 14, 15, 16. (2) II. Cor. v. 6.

Tą nauką Jezusa Chrystusa, tajemnica Boga nam jest odkryta; prawo całkiem duchowne; te obietnice nas wprowadzają do obietnic Ewangelii i służą za fundament. Toż samo światło nam się ukazuje wszędzie, ono wschodzi za czasów Patryarchów, za czasów Mojżesza i Proroków wzrasta, Jezus Chrystus większy od Patryarchów, bardziéj upoważniony niżeli Mojżesz, oświeceńszy niżeli wszyscy prorocy, nam ukazuje w całéj swéj doskonałości.

Temu Chrystusowi, temu człowiekowi Bogu, temu człowiekowi, który zastępuje na ziemi, jak mówi św. Augustyn, miejsce prawdy, i osobiście dał nam ją poznać mieszkającą wpośrzód nas, jemu mówię było zostawiono nam pokazać całą prawdę, to jest prawdę tajemnic, prawdę cnót, prawdę nagród, które Bóg nagotował tym, którzy go miłują.

Takie to były wielkości, których powinni byli szukać w ich Messyaszu. Nic nie ma większego, jak mieć w sobie i odkryć ludziom całą prawdę, która je karmi, która niemi kie-

ruje, i która oczyszcza ich oczy, żeby mogli oglądać Boga.

W czasie, kiedy prawda powinna była bydź pokazana ludziom z tą doskonałością, rozkazał także, że będzie ogłoszona po całéj ziemi, i we wszystkich czasach. Bóg dał Mojżeszowi tylko jeden naród, i czas mu zakréślił: wszystkie wieki i wszystkie narody świata oddane są Jezusowi Chrystusowi: ma on swych wybranych wszędzie, a jego Kościół rozszérzony po całym świecie, nie przestanie nigdy wybranych odradzać: «*Idźcie, rzekł* (1), *nauczajcie wszystkie na-*«*rody, chrzcząc je w Imie Ojca i Syna i* «*Ducha św. i ucząc je zachować wszystko* «*to com wam rozkazał; oto ja z wami je-*«*stem przez wszystkie dni, aż do końca* «*świata.*»

Zstąpienie Ducha św., ustanowienie Kościoła: Sądy Boga na Żydów i Pogan.

Żeby rozszérzyć wszędzie i po wszystkie wieki, tak wysokie prawdy, i żeby utrzymać

(1) Matth. XXVIII. 19, 20.

w sile i mocy wpośrzód powszechnego skażenia obyczajów, ćwiczenia tak wydoskonalone, trzeba do tego było siły nadludzkiéj. I przeto Jezus Chrystus przyrzeka posłać Ducha św., aby wzmocnić swych Apostołów, i nazawsze ożywić ciało Kościoła. Ta siła Ducha św., żeby się więcéj okazać mogła, powinna była swe działania rozpocząć w ludziach ułomnych. «*Poszlę wam*, mówi Jezus Chrystus swoim Apostołom (1), *to co mój Ojciec obiecał, to jest Ducha św., a wy tym czasem spokojnie siedźcie w Jeruzalem, nic nie przedsiębiorąc, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości.*

Podług tego rozkazu, zostają zamknięci przez dni cztérdzieści; Duch św. zstępuje w czasie zakréślonym, języki ogniste, które spadły na uczniów Jezusa Chrystusa, oznaczają skuteczność ich słowa. Zaczyna się opowiadanie Ewangelii, Apostołowie dają świadectwo Jezusowi Chrystusowi; wszystko gotowi znieść dla utrzymania naocznéj prawdy

---

(1) Luc. XXIV. 49.

zmartwychwstałego. Cuda następują za ich słowami, dwiema kazaniami św. Piotra ośm tysięcy Żydów nawróciło się, i opłakując swe błędy, obmyci zostali krwią, którą wyleli.

A tak Kościół ufundowany w Jeruzalem i między Żydami mimo niedowiarstwo massy narodu. Uczniowie Jezusa Chrystusa pokazali światu miłość, męztwo i łagodność, jakiéj żadne towarzystwo nigdy mieć nie mogło.

Prześladowanie powstaje; wiara się bardziéj wzmaga, dzieci Boga uczą się coraz więcéj, nie żądać jak tylko nieba; Żydzi przez swą złośliwość uporczywą, ściągają na siebie zemstę Boga, i zbliżają się okropne nieszczęścia, któremi byli zagrożeni. Ich kraj, ich interesa, coraz gorszemi się stają. Kiedy Bóg nie przestał z ich narodu odłączać wielką liczbę, któraby się mieściła w rzędzie jego wybranych, Piotr święty był posłany dla ochrzczenia Korneliusza, setnika rzymskiego. On naprzód przekonywa się niebieskiém widzeniem, a potém doświadczeniem, że poganie są wezwani do poznania Boga.

Jezus Chrystus, który je chciał nawrócić, mówi o nich z wysokości do św. Pawła, który ich bydź powinien mistrzem i niesłyszanym dotychczas cudem, w momencie z prześladowcy, czyni go nietylko obrońcą, lecz nadto gorliwym kaznodzieją wiary, odkrywa mu głębokie tajemnice powołania pogan przez odrzucenie niewdzięcznych Żydów, którzy się stają coraz bardziéj niegodni Ewangelii. Św. Paweł podaje rękę poganóm, traktuje z niewypowiedzianą mocą te tak ważne kwestye (1). «*Jeżeli Chrystus* «*powinien był cierpieć, i jeżeli on był piérw-* «*szy, który miał obwieścić prawdę ludowi* «*i poganóm po zmartwychwstaniu swojém,*» dowodzi tego twierdzenia Mojżeszem, prorokami, i powołuje bałwochwalców do poznania Boga, imieniem Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego. Tłumami się nawracają, św. Paweł daje im poznać, że ich powołanie jest skutkiem łaski, która nierozróżnia więcéj ani Żyda, ani poganina: Żydzi

(1) Act. XXVI. 23.

unoszą się wściekłością i zawiścią, knują straszny spisek przeciwko św. Pawłowi; rozgniewani jedynie za to, że miewał kazania do pogan, i je prowadzi do prawego Boga: wydają go nakoniec Rzymianóm, jak wydali byli im Jezusa Chrystusa. Całe mocarstwo spiknęło się przeciwko Kościołowi wzrastającemu, i Neron prześladówca całego rodzaju ludzkiego, był piérwszym prześladówcą wiernych. Ten tyran kazał zamordować św. Piotra i św. Pawła. Rzym poświęcony został krwią ich, i męczeństwo św. Piotra książęcia Apostołów, usadowiło w stolicy państwa główną stolicę religii. Jednak czas się zbliżał, gdzie zemsta bozka paśdź miała jawnie na niepokutujących żydów: nieład się wszczyna między nimi; fałszywa gorliwość zaślepia je, i czyni ich nienawistnymi wszystkim ludzióm, fałszywi prorocy omamiają je obietnicami królestwa urojonego, oszukani ich szalbierstwy, nie mogą znieść już więcéj żadnego prawego panowania, i nie dają żadnych granic bezprawiom i zamachóm na prawa, i Bóg poddaje ich upornemu obłąka-

niu. Wznoszą rokosz przeciwko Rzymianóm, którzy ich ciemiężą; sam Tytus, który ich niszczy, wyznaje, że pożycza tylko swéj ręki *Bogu rozgniewanemu przeciwko nim* (1). Adryan dokonywa ich zaguby, giną ze wszelkiemi oznakami zemsty bozkiéj nad sobą: wygnani z ich ziemi, niewolnicy po całym świecie, nie mają już więcéj ani Kościoła, ani ołtarza, ani ofiary, ani kraju, i nie widać już w pokoleniu Judy żadnego kształtu narodu.

Bóg jednak od wieków zaradził czci swojéj: poganie otwierają oczy, i łączą się w duchu z nawróconymi Żydami. Wchodzą tym kanałem w plemie Abrahama, i stawszy się potomkami przez wiarę, dziedziczą obietnice temu plemieniu uczynione. Nowy naród się kształci, nowa ofiara tak głośna przez Proroków, zaczyna się ofiarować po całéj przestrzeni kręgu ziemi.

A tak spełniona została do joty staroda-

---

(1) Philost. Vita. Apoll. lib. VI. cap. 29. Joseph. de Bello Jud. lib. VII. c. 16.

wna wyrocznia Jakóba, Juda się rozmnożył od początku bardziéj, niżeli wszyscy jego bracia, i zachował zawsze pewne piérwszeństwo, otrzymuje na ostatek królestwo, jako dziedziczne. Z upływem czasu lud Boga doprowadzonym został do jednego tylko plemienia i zamknięty w swojém pokoleniu, bierze jego miano. W pokoleniu Juda zawierał się wielki naród obiecany Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi; w nim wiecznie utrzymywały się insze obietnice, cześć Boga, Kościół, ofiary, posiadanie ziemi obiecanéj, która nienazywa się jak tylko Judea. Mimo ich różnych stanów, Żydzi składali zawsze jedno ciało, jako naród rządny i panujący, który używał swoich praw. Z tego to narodu powstawali zawsze albo królowie, albo urzędnicy i sędziowie, póki nie przyszedł Messyasz; przychodzi, a królestwo Juda powoli zaczęło upadać. Zniszczone zostało do szczętu, naród żydowski wygnany został bez nadziei powrócenia ziemi ich ojców. Messyasz stał się oczekiwaniem ludów, i panuje nad nowym narodem.

Lecz dla zachowania następstwa i trwałości, potrzeba było, aby ten nowy naród był, iż tak rzekę, wszczepiony do piérwszego narodu i jak mówi św. Paweł (1) «*Dzikie oliwne drzewo do rodzącego drzewa* «*oliwnego, aby miało własność dobréj jego* «*tłustości.*» I też tak się stało, że Kościół naprzód ustanowiony między Żydami, przyjął nakoniec pogan, aby uczynić z nimi jedno drzewo, jedno ciało, jeden naród, i przypisać do uczęstnictwa, i zrobić je uczęstnikami jego losu i jego nadziei.

To, co się potém przytrafiło Żydóm niedowierzającym pod Wespazyanem i pod Tytusem, nie tycze się już więcéj ciągu dalszego ludu Bożego. Jest to kara, ukaranie krnąbrnych i nieposłusznych, którzy przez swe niedowiarstwo względem nasienia obiecanego Abrahamowi i Dawidowi, nie są już więcéj Żydami, ani synami Abrahama, tylko wedle ciała, i wyrzekają się obietnic, przez które naród powinien był bydź błogosławionym.

(1) Rom. XI. 17.

A tak to ostatnie i okropne zniszczenie Żydów, nie jest już więcéj zaprowadzeniem jak niegdyś do Babilonu, nie jest to tymczasowém zawieszeniem rządu i stanu ludu Bożego, ani przerwaniem uroczystéj służby religii: nowy naród już ukształcony i nie ustawający ze starożytnym w Jezusie Chrystusie, nie jest przeprowadzony: on się rozciąga i szérzy bez przerwy, od Jeruzalem, gdzie się powinien był urodzić, aż do krańców ziemi.

Poganie przyjęci będąc za braci od Żydów, stają się na potém prawdziwymi Żydami, prawdziwém królestwem Judy, przeciwnemu królestwu Izraela odszczepionemu i odciętemu od ludu Bożego; prawdziwe królestwo Dawida, przez posłuszeństwo które czynią prawom bożym i Ewangelii Jezusa Chrystusa Syna Dawida.

Po założeniu tego nowego królestwa, nie trzeba się dziwić, że wszystko zginęło w Judei. Drugi Kościół do niczego nie służył póty, póki Messyasz w nim nie spełnił to wszystko, co było przepowiedziano przez proroków.

Ten Kościół miał chwałę, która mu była obiecana, kiedy pożądany narodóm tam przybył. Widzialny Jeruzalem uczynił to, co mu pozostało uczynić, ponieważ tam swój miał Kościół początek, i że ztamtąd rozprzestrzeniał codzień swoje gałęzie po całéj ziemi. Judea jest niczém w obliczu Boga i religii, równie jak żydzi; i sprawiedliwie, że na ukaranie ich zakamieniałości, ich upadek rozproszył po całéj ziemi.

To co się powinno było zjścić w czasie Messyasza, wedle Jakóba, Daniela, wedle Zacharyasza i wedle wszystkich ich proroków (1), lecz gdy oni powinni swego czasu powrócić do Messyasza, którego nie poznali, i że Bóg Abrahama nie wyczerpał jeszcze swego miłosierdzia względem pokolenia, chociaż niewiernego, tego patryarchy, znalazł sposób, którego nie ma na świecie jak tylko ten jeden przykład, zachować Żydów za granicą ich kraju i w ich upadku dłu-

---

(1) Osee. III. 4, 5. Is. LIX. 20, 21. Zachar. XI. 13, 16, 17. Rom. XI. 11.

żéj daleko, aniżeli te narody, które ich pokonały. Nie widzim już ani szczątków starożytnych Assyryjczyków, ani starożytnych Medów, ani starożytnych Persów, ani starożytnych Greków, ani starożytnych Rzymian, ślad ich zatracony i zmieszani zostali z innemi ludy. Żydzi, którzy byli łupem starożytnych narodów tak sławnych w historyach, przeżyli onych; a Bóg ich zachowując, trzyma nas w oczekiwaniu tego, co chce jeszcze uczynić z nieszczęśliwéj reszty ludu niegdyś ulubionego. Tym czasem ich zakamieniałość służy na zbawienie poganóm, i im daje tę korzyść znaleźć w rękach niepodejrzanych pisma, które przepowiedziały Jezusa Chrystusa i jego tajemnice. Widzimy między innemi rzeczami w tych pismach (1) i ślepotę i nieszczęścia Żydów, które je zachowują tak starannie. A tak my korzystamy z ich niełaski: ich niewierność jest gruntem naszéj wiary. Oni nas uczą bać się Boga, i nam są wiecznem dziwowiskiem sądów, które sprawuje nad te-

(1) Is. VI, LII, LIII. Rom. XI.

mi niewdzięcznemi dziećmi, abyśmy się nauczyli nie chełpić się z łask poczynionych naszym ojcóm.

Tajemnica tak dziwna i tak pożyteczna dla nauki rodu ludzkiego, zasługuje, aby była dobrze rozważana. Lecz my nie potrzebujemy mowy ludzkiéj dla jéj zrozumienia: Duch św. wziął na siebie staranie nam wytłumaczyć przez usta św. Pawła, proszę o posłuchanie tego, co napisał o tém Apostoł do Rzymian (1).

Powiedziawszy o małéj liczbie Żydów, którzy przyjęli Ewangeliją i o zaślepieniu drugich, wchodzi w głęboką rozwagę tego, do czego powinien był przyjśdź naród obdarzony tylą łask, i razem nam odkrywa korzyść, którą my mamy z ich upadku, i owoce, które przyniesie niegdyś ich nawrócenie: «*Czyż upadli Żydzi, mówi on* (2), *bez po-*«*wstania na zawsze? nie daj tego Boże,* «*lecz ich upadek był pochopem do zbawie-*«*nia poganóm, aby zbawienie pogan było*

---

(1) Rom. XI. (2) Ibid.

«im przyczyną do zawiści, która je zmusiła «powrócić do siebie samych. Jeżeli ich upadek był bogactwem pogan, którzy się nawrócili w tak wielkiéj liczbie, jakaż łaska «nie zajaśnieje nad nimi, kiedy powrócą «z pełnością! Jeśli ich odrzucenie było pojednaniem świata, ich odwołanie nie będzież zmartwychwstałym żywotem? Jeśli «pierwiastki tego narodu są święte, massa «jest też także: jeśli drzewo święte, toć i «gałęzie, a jeśli niektóre gałęzie odcięte są, «a ty poganinie będąc płonną oliwą, jesteś «wszczepiony między gałęzie, które zostają «w drzewie rodzącém oliwę, tak dalece, «że stałeś się uczęstnikiem żyjącego korzenia «i tłustości oliwnéj, nie chlubże się przeciwko naturalnym gałęziom? A jeśli się «chlubisz, nie ty korzeń nosisz, ale korzeń «ciebie. Rzeczesz tedy, naturalne gałęzie «zostały ułamane, abym był wszczepion na «ich miejsce. Prawda, dla niedowiarstwa «ułamane są, a ty wiarą stoisz; miej się «na baczeniu wysoko rozumieć o sobie, ale «się bój: albowiem, jeśli Bóg przyrodzo-

«nym gałęziom nie przebaczył, powinieneś «bać się, żeby tobie tém bardziéj nie prze«puścił.»

Któż nie zadrży słuchając tych słów Apostoła? możemyż się nie lękać zemsty, która się jawnie daje widzieć od tylu wieków tak sroga na Żydach, gdy św. Paweł nas ostrzega, co się tycze Boga, że nasza niewdzięczność może na nas ściągnąć podobną karę? Lecz słuchajmy dalszego ciągu téj wielkiéj tajemnicy. Apostoł daléj mówi do nawróconych pogan.

«Zważcie, mówił im (1), łaskawość i su«rowość Boga; jego surowość przeciwko «tym, którzy wypadli z jego łaski i jego ła«skawość ku wam; jeśli jednak będziecie sta«łymi w tym stanie, w jakim jego dobroć was «postawiła, inaczéj wy będziecie wycięci jak «oni. Ale i oni jeśli nie będą trwać w niedo«wiarstwie, będą na nowo wszczepieni, po«nieważ Bóg, który je wyciął, jest mocen «znowu je przyjąć. Albowiem jeśli wy jeste-

---

(1) Rom. XI. 22 et seq.

«ście wycięci oliwy z przyrodzenia płonnéj, «a przeciwko przyrodzeniu jesteście wszczepieni w dobrą oliwę, jakoż daleko więcéj ci, «którzy według przyrodzenia będą w swoję «oliwę wszczepieni?» Tu Apostoł wznosi się nad wszystko, co powiedział, i wchodząc w głębokości rad bozkich, kończy tak swoję mowę (1). *«Abowiem niechcę moi bracia, a«byście nie mieli wiedzieć téj tajemnicy, że«byście nie byli sami sobie mądrymi, iż zaśle«pienie po części przydało się w Izraelu, a«żeby zupełność poganóm weszła do kościoła, «a tak wszystek Izrael byłby zbawion, jako «jest napisano (2), przyjdzie z Syonu zbaw«ca, który odwróci niezbożność od Jakóba, «i oto przymierze, które uczynię z nimi, kie«dy zgładzę grzechy ich.»*

To miejsce Izajasza, które ś. Paweł tu przytacza wedle siedmiudziesiąt tłumaczów, jak on zwykł czynić, dla tego, że ich wersya była wszędzie znajoma, jest mocniejsza w oryginale i wzięta w całym swoim związku.

---

(1) Rom. X. 25 et seq. (2) Is. LIX. 20.

Ponieważ prorok przed wszystkiemi przepowiada nawrócenie pogan temi słowy: «*I* «*będą się bać, którzy od zachodu, imienia* «*Pańskiego, a którzy od wschodu słońca zo-* «*baczą chwałę jego.*» Potém, pod postacią wyraża «*gdy przyjdzie jako rzeka gwałto-* «*wna, którą burzliwy wiatr pędzi.*» Widzi zdaleka Izajasz wzrastające prześladowania kościoła. Nakoniec Duch św. naucza go o tém, co się ma stać z Żydami, i objawia mu. «*I że przyjdzie Syonowi odkupiciel, i tym,* «*którzy powrócą od nieprawości w Jakó-* «*bie; i oto, mówi Pan, przymierze, które u-* «*czynię z nimi. Duch mój, który jest w tobie* «*proroku, i słowa moje, którem włożył w u-* «*sta twoje, nie odstąpią na wieki, nie tylko* «*od ust twoich, ale jeszcze od ust twoich* «*dzieci, odtąd i nazawsze mówi Pan.*» (1)

Daje nam jasno poznać, że po nawróceniu pogan, Zbawiciel, którego Syon nie poznał, i którego synowie Jakóba odrzucili, obróci się do nich, zmaże ich grzechy, i da

(1) Is. LIX. 20, 21.

im wyrozumienie proroctw, któreby byli stracili w ciągu długiego czasu, aby szło następnie z rąk do rąk w całéj potomności i żeby nie było zapomniane do końca świata, i do tego czasu, póki Bogu będzie się podobać, aby trwało po tak dziwnym wypadku.

A tak Żydzi powrócą, i powrócą aby się nie obłąkali nigdy, lecz nie powrócą póty, póki *wschód* i *zachód*, to jest cały świat, i nie zostanie przejęty bojaźnią i poznaniem Boga.

Duch św. dał poznać św. Pawłowi, że ten błogosławiony powrot Żydów będzie skutkiem miłości Boga, którą miał ku ich Ojcóm. I przeto kończy swoje rozumowanie.

Co do Ewangelii, mówi on (1), którą my wam opowiadamy teraz, *Żydzi są nieprzyjaciołami Boga, dla jego miłości ku wam*, jeżeli ich Bóg odrzucił, was pogan wezwał na ich miejsce: *lecz co do wybrania,* «*przez które oni wybranymi zostali od cza*«*sów zaprzysiężonego przymierza z Abra-*

---

(1) Rom. XI. 28. etc.

«hamem, oni zawsze byli miłymi Bogu dla «ich Ojców, albowiem dary i wezwania bo«że, są bez żałowania. Bo jako i wy nie«gdyś nie uwierzyliście Bogu, a teraz o«trzymaliście miłosierdzie dla niedowiarstwa «Żydów.» Bóg chciał was wybrać na ich miejsce: *«tak Żydzi nie uwierzyli, że Bóg «chciał nad wami uczynić miłosierdzie, aby «i oni niegdyś miłosierdzia dostali, ponie«waż Bóg zamknął wszystko w niedowiar«stwie, aby się zmiłował nad wszystkimi, «i aby wszyscy poznali potrzebę jego ła«ski. O głębokości skarbów mądrości i wia«domości Boga! jako są niepojęte sądy je«go, i niedościgłe drogi jego! Bo któż po«znał zamiary Boga, i kto wszedł w rady «jego? Kto mu dał piérwszy, dla otrzyma«nia nagrody, ponieważ z niego i przezeń, «i w nim jest wszystko? jemu chwała niech «będzie oddana przez wszystkie wieki!»*

Oto, co mówi św. Paweł o wybraniu Żydów, o ich upadku, ich powrocie i nakoniec o nawróceniu pogan, którzy są wezwani na ich miejsce i żeby je znowu przypro-

wadzić przy końcu wieków do obiecanego błogosławieństwa ich ojcóm, to jest do Chrystusa, którego się zaparli. Ten wielki Apostoł daje nam poznać łaskę, która przechodzi od ludu do ludu, ażeby utrzymać lud w bojaźni stracenia onéj, i ztąd nam pokazuje niezwyciężoną siłę w tém, że po nawróceniu obałwochwalców, ona się zachowuje, dla ostatecznego dzieła, przekonać zakamieniałość i niewierność żydowską. Przez te niewybadane wyroki Boga, Żydzi trwają jeszcze między narodami rozproszeni i ulegli, lecz istniejący nosząc na sobie piątno odrzucenia, oczywiście upadli przez ich niewierność w obietnice uczynione ich ojcóm. Wygnani z obiecanéj ziemi, nie mając nawet żadnéj, ani na bryłę ziemi do uprawy, wszędzie, gdzie są jako niewolnicy, bez czci, bez swobód, bez żadnego kształtu ludu.

Do tego przyszli opłakanego stanu we trzydzieści ośm lat po ukrzyżowaniu przez nich Jezusa Chrystusa, i po użytym czasie prześladowania jego uczniów, który im był dany, aby go poznali. Lecz kiedy starożytny

naród został odrzucony dla jego niewierności, nowy lud się pomnaża codzień między pogany. Rozszérza się przymierze niegdyś uczynione z **Abrahamem**, wedle obietnicy po wszystkich narodach świata, którzy byli zapomnieli Boga: chrześcijański Kościół powołuje do siebie wszystkich ludzi; a będąc spokojnym przez wiele wieków, między niesłychaném prześladowaniem, pokazuje im nieoczekiwać szczęścia na ziemi.

Ten to jest owoc najgodniejszy poznania Boga, i skutek tego wielkiego błogosławieństwa, którego świat powinien oczekiwać przez Jezusa Chrystusa. Ten Kościół postępował szérząc się codzień od familii do familii, ludzie otwierali oczy coraz więcéj, a więcéj, aby poznać ślepotę, w którą bałwochwalstwo ich pogrążyło, i mimo wszelką przemoc rzymską, widziano chrześcijan, bez rokoszu, bez żadnego zamieszania, a cierpiąc tylko wszelkie rodzaje nieludzkości potrafili zmienić postać świata, i szérzyć się po całym okręgu ziemi.

Niesłychany pośpiech, przez który się sta-

je ta wielka odmiana, jest oczywistym cudem. Jezus Chrystus przepowiedział, że jego Ewangelija będzie natychmiast ogłaszaną po całéj ziemi: ten cud stać się powinien zaraz po jego śmierci; i on też przepowiedział, *że skoro on będzie podwyższon od ziemi*, to jest skoro będzie zawieszon na krzyżu, *pociągnie on wszystko do siebie* (1). Jeszcze jego Apostołowie nie skończyli prac swoich apostolskich, a już św. Paweł mówił do Rzymian, *że ich wiara była opowiadana po wszystkim świecie* (2).

Mówił do Kolossan, że Ewangelija «*którąście słyszeli, opowiadana jest wszystkiemu stworzeniu, które jest pod niebem; i «że się ogłasza ona, że owoc przynosi, i że «wzrasta po całym świecie* (3).» Stała tradycya nas uczy, że św. Tomasz zaniósł Ewangeliją do Indyan (4), i inni w różne kraje odległe. Nie potrzeba historyi dla po-

---

(1) Joann. VIII. 28. XII. 32. (2) Rom. I. 8. (3) Col. I. 5, 6, 23. (4) Greg. Naz. Orat. XXV. nunc. XXXIII. n. II. tom. I. pag. 611.

twierdzenia téj prawdy; sam skutek mówi; dość widzieć jak trafnie św. Paweł stosuje do Apostołów, to miejsce Psalmisty (1). «*Na «wszystkę ziemię wyszedł głos ich, i na kończyny okręgu ziemi słowa ich.*» Pod ich uczniami nie było kraju tak odległego i nieznanego, gdzieby niedosięgła Ewangelija. We sto lat po Jezusie Chrystusie św. Justyn liczył już między wiernymi wiele dzikich narodów, aż do tych ludów koczujących, tam i ówdzie błąkających się na swych wozach niemających stałego siedliska (2). Nie są to przesadzone rzeczy, były to fakta stałe i jawne, i że to się pomykało w obecności cesarzów i w obliczu całego świata. Św. Ireneusz następuje nieco potém, i widziano rosnące wyliczanie Kościołów. Iż zgoda była dziwna, to co wierzyli w Gallii, w Hiszpanii, w Germanii, to wierzyli w Egipcie i na wschodzie; «*a jako jest jedno, i toż samo*

(1) Psal. XVIII. 5. Rom. X. 18. (2) Just. Apol. II. nunc. I. n. 53. pag. 74, 75. et Dial. cum Tryph. n. 117. pag. 211.

«*słońce w całym świecie, widzieć się dawało* «*w całym Kościele, od jednego końca świata* «*do drugiego, toż samo światło prawdy* (1).»

Tak zwolna gdy wzrasta, dziwią się postępóm, który się daje widzieć. W połowie trzeciego wieku Tertulian i Orygines, dają nam widzieć w Kościele całe narody, o których mało co przedtém nie wzmiankowali (2). Tych, których Orygines wyłączył, które było bardzo oddalone od znajomego świata, tam było umieszczone potém przez Arnobiusza (3). Cóż mógł widzieć świat, aby się skwapliwie oddadź Jezusowi Chrystusowi? Jeśli on widział cuda, Bóg się więc przyłożył widocznie do tego dzieła; a jeśli się to stać mogło, że świat nie widział cudów, *nie byłbyż to cud nowy*, większy, bardziéj nie podobny do wiary, aniżeli ci, którzy nie chcą wierzyć, *że świat się nawrócił*

(1) Iren. adv. Haer. lib. I, cap. 2, 3. nunc. 10; pag. 48. et seq. (2 Tertul. adv. Jud. cap. 7. Apolog. cap. 37. Orig. Tr. XXVIII. in Math. tom. III. pag. 858. ed. Bened. Hom. IV. in Ezech. ibid. pag 37.

(3) Arnob. adv. Gentes, libr. II.

bez cudu, każąc wejśdź nieoświeconym do tak wysokich tajemnic, natchnąć tylu uczonym pokorne poddanie się, *i wmówić tyle rzeczy niepodobnych do wiary niedowiarkom?* (1).

Lecz cud nad cudami, jeśli mogę tak mówić, że z wiarą tajemnic, cnoty nader wysokie i ćwiczenia najtrudniejsze rozprzestrzeniły się po całéj ziemi. Uczniowie Jezusa Chrystusa szli za nim drogami najtrudniejszemi, cierpieć wszystko dla prawdy, było to między jego dziećmi ćwiczeniem zwyczajném. I ażeby naśladować swego Zbawiciela, biegli na męki z większym zapałem, aniżeli drudzy kwapili się do roskoszy. Trudno wyliczyć przykłady bogatych, którzy przyszli do ubóztwa wspierając ubogich: ubogich, którzy woleli bydź ubogimi niżeli bogatymi: dziewic, które naśladowały życie aniołów: pasterzów dobroczynnych, którzy się stali wszystkiém dla wszystkich, zawsze gotowi poświęcić swéj

(1) Aug. de civit. Dei.

trzodzie nie tylko ich czuwanie, i ich prace, lecz nadto ich własne życie. Cóż mam mówić o pokucie i umartwieniu? Sędziowie nigdy nie postępują co do sprawiedliwości z taką wielką surowością w sądzeniu złoczyńców, jak grzesznicy pokutujący postępowali ze sobą samymi. Nadto, niewinni karali w sobie z surowością niepodobną do wiary tę nadzwyczajną skłonność, którą my mamy do grzechu. Życie św. Jana Chrzciciela, które wydawało się bydź dziwne Żydóm, stało się powszechném między wiernymi; pustynie były zaludnione naśladowcami jego, i było tyle pustelników, iż doskonalsi pustelnicy byli zmuszeni szukać głębszych pustyń, tak dalece stronili od świata, tyle było dla nich do smaku życie bogomyślne.

Takie były kosztowne owoce, które powinna była wydadź Ewangelija. Kościół niemniéj jest bogatym w przykłady jak i w prawidła, i jego nauka będąc świętą, nieskończoną liczbę pomnażała świętych. Bóg, który wie, że najmocniejsze cnoty rodzą się między cierpieniami, ugruntował swój ko-

ściół przez męczeństwo i utrzymywał go w ciągu trzech set lat w tym stanie, że nie miał ani chwili, aby mógł ten Kościół spocząć. I dawszy poznać, przez tak długie doświadczenie, że nie potrzebował pomocy ludzkiéj, ani mocarstw ziemskich dla założenia swojego Kościoła, wezwał na ostatek Cesarzów i uczynił z wielkiego Konstantyna głośnym obrońcą chrystyanizmu. Od téj Epoki, monarchowie zbiegali się ze wszech stron do Kościoła, i wszystko to, co było napisano w proroctwach, względem jego chwały przyszłéj, spełniło się w oczach całego świata.

Jeśli ten Kościół stał się niezwyciężonym przeciw usiłowaniom zewnętrznym, tenże sam niemniéj był niepokonanym przeciw rostérkóm wewnętrznym. Te herezye tylekroć przepowiedziane przez Jezusa Chrystusa i przez jego Apostołów, ziściły się i wiara prześladowana przez Cesarzów, cierpiała w tymże samym czasie od heretyków prześladowanie bardziéj niebezpieczne. Lecz to prześladowanie nigdy nie było tak gwałtowne, jak w Epoce, w któréj zdawało się

ustawać prześladowanie od pogan. Piekło na-
ówczas rzuciło się z największą swą wście-
kłością, żeby zniszczyć przez niegoż samego
ten Kościół, który przez jawnych nieprzy-
jaciół jego był utwierdzony. Zaledwo on
zaczął oddychać pokojem, który dał jemu
Konstantyn; a oto Aryusz, ten nieszczę-
sny kapłan, wznieca największe niespokojno-
ści, jakich jeszcze Kościół nigdy nie dozna-
wał. Konstans syn Konstantego ułu-
dzony przez Aryuszów, których on upo-
ważnia dogma, dręczy Katolików po całéj zie-
mi, nowy prześladowca chrystyanizmu i tém
więcéj straszny, że pod imieniem Jezusa
Chrystusa wypowiada wojnę samemu Jezu-
sowi Chrystusowi. Dla zwiększenia nie-
szczęść, Kościół tym sposobem rozdwojony
wpada w ręce Juliana Apostaty, który ca-
łym sobą pracuje nad tém, aby do szczętu
zniszczyć Chrystyanizm, i nie znajduje nadto
lepszych śrzodków, jak wzniecać fakcye, któ-
remi Kościół był szarpany. Po nim nastąpił
Walens, równie przysięgły Aryanom jak
i Konstans, lecz bardziéj gwałtowny. Dru-

dzy cesarze bronią inne herezye z równą zawziętością. Kościół się przekonywa przez tyle doświadczeń, że niemniéj miał do cierpienia pod cesarzami chrześcijańskimi, jak był cierpiał pod cesarzami niewiernymi; i że powinien nie tylko wylewać krew dla obrony całego składu swojéj nauki, lecz jeszcze każdego w szczególności artykułu. W rzeczy saméj Kościół jest świadkiem, że nie było ani jednego artykułu, któryby nie był napastowanym przez jego dzieci. Tysiączne sekty, i tysiączne herezye, wychodzące z jego łona, powstały przeciw niemu. Lecz jeżeli Kościół widział je powstające, wedle przepowiedzenia Jezusa Chrystusa, widział téż on upadające wszystkie, wedle obietnic Jezusa Chrystusa, chociaż często utrzymywane przez cesarzów i królów. Jego prawdziwe dzieci były, jak mówi św. Paweł, poznane przez tę probę; prawda coraz bardziéj się wzmacniała, kiedy o nię spór wiedli, a Kościół został nieporuszony.

(B. p. X. F. B.)

MACIÉJ DOGIEL.

Szczupła, jaką o Dogielu naszym posiadamy, wiadomość, zamyka się w krótkiéj o nim wzmiance w życiu sławnych Polaków przez J. K. Bogusławskiego, powtórzonéj potém w dziełach Bielskiego i Chodynickiego. Mniemamy przeto, że przyjemna zrobi się rzecz czytelnikóm, kiedy o tym dyplomatyku więcéj nieco, ile w tém możność nam dozwoli, powiemy.

Dogiel herbu *Działosza* (1) u Pijarów

(1) Dunczewski pisząc obszérną procedencyą familii na Łyczkowie Dogilów Cyrynów (Tom I. str. 59 i dal.) błędnie podobno zowie Dogielów Do-

Maciéj, na chrzcie zaś Dominik, ze szlachetnych miernego majątku rodziców (1), w lidzkim powiecie we wsi Gembułach r. 1715 Augusta 6 dnia urodzony, ukończywszy szkoły w Szczuczynie litewskim u Pijarów, wysokiém od natury obdarzon pojęciem, obszérną pamięcią, a chciwy nabycia wyższych nad szkolne wiadomości, roku 1730 dnia 14 Lutego połączył się z pijarskiém zgromadzeniem, przyjęciem jego sukni w Lubieszowie, w którém i skłonności swéj do nauk dostateczny znalazł żywioł, i do posługi publicznéj, w obowiązkach nauczycielskich, które zgromadzenia tego, od innych zakonnych instytutów, różniącą i wybitną stanowią cechę, z zapałem się usposobił.

---

gilami. Czacki jeszcze gorzéj, bo cytując naszego dyplomatyka, mianuje go raz Doggielem, drugi raz Doggellem. (Obacz o litewskich i polskich prawach.)

(1) Rodzice Dogiela nie byli zapewne ubogimi; wnoszę stąd, że Dogiel wstępując do nowicyatu, znaczny sprzęt z sobą przywiozł i nadto zł. 66, co własną ręką w przeznaczonéj do tego książce zapisał.

Zgromadzenie pijarskie mające za cel religijno-naukową instrukcyą młodzieży, zatém usposobienie cnotliwych i użytecznych dla kraju obywateli, żeby celu tego zdolne było dopiąć, musi w łonie swém kształcić i doskonalić ludzi, mających się w czasie zajmować kształceniem drugich. Do tego jedynie zmierzają nowicyaty pijarskie, które pedagogicznémi nazwaćby można instytutami. Przyjęty do nich młodzieniec, naukową musi natychmiast rozpocząć drogę. Obok religijnych wrażeń, podają mu do rąk wzorowych starożytności i ojczystych pisarzy. Wymowa, poezya, matematyka, języki, w krótkiéj teoryi, a więcéj w praktyczném zastósowaniu, zabierają jego chwile. Poźniéj wyższe nauki na tak zwanych studiach, nakoniec uniwersytet, dokonywają jego kształcenia. Przebiegłszy tę drogę Dogiel, oprócz uniwersytetu, w którym, jak się niżéj powie, dopiéro za granicą miał sposobność powiększyć zasób swych wiadomości, gdy z niemałym ich zapasem użyty na nauczyciela, kilka lat chwalebnie i gorliwie obowiązek ten pełnił. Mar-

szałek nadworny W. X. L. Ignacy de Campo Scipio, w którego dziedzicznem miasteczku Szczuczynie Pijarowie utrzymywali szkołę, a Dogiel był w niéj nauczycielem, poznawszy w nim człowieka z wysoką nauką i niezmordowaną pracą, łączącego czyste obyczaje i wzorowe postępowanie, chciał go mieć nauczycielem syna swego. Nie mogła zwierzchność pijarska odmówić tego obywatelowi, którego potrzebne im były względy.

Obowiązek domowego nauczyciela, większym, niżeli publiczne uczenie, bez wątpienia, podlega niedogodnościom, i większych musi doznawać trudności. Domowy nauczyciel jednéj własnéj chwili nie ma. Jest to przymiotnik wieczny rzeczownika, niewolnik. Każde uchybienie, każdy smutny przypadek dziecka, jego dozorowi poruczonego, na karb jego niepilności się zapisuje. A jeśli natura w usposobieniu do nauk, odmówiła temuż dziecku swojéj opieki, postęp w nich słaby, lub żaden, przypisuje się jedynie nauczycielowi, bez względu na to, że on zdolności nie tworzy, a wiele bardzo czyni, kiedy

idzie w pomoc naturze, i nadane przez nię rozwija zdolności. Często, za największe poświęcenie się, za prącę bez granic, spotyka go niechęć i niewdzięczność rodziców, zwłaszcza, jeśli ciż rodzice, albo mało są wyrozumiałymi, albo pieszczotami dziecko swe psują, albo nie znają wartości i cenić nie umieją poświęcenia się nauczyciela. Dogiel na téj ślizkiéj stanąwszy drodze, szczęśliwym był, że trafił na dziécko pojętne, i na rodziców wyrozumiałych, a kiedy, przez lat kilka, z chwałą swoją i instytutu, zajmuje się edukacyą syna, umiera ojciec, lecz umierając żąda i ostatnią wolą stanowi, aby nie kto inny tylko Dogiel, zaczętém wychowaniem syna, do końca się zajmował. Nie może bydź chlubniejsze świadectwo święcie dopełnionych obowiązków, bo z ust człowieka umierającego nie mogła wyjśdź obłuda, a w sercu nie mogło powstać szkodliwe dla własnego dziecka życzenie. Ufności téj, jak przedtém tak i poźniéj, nie zawiódł Dogiel, lecz ją w zupełności usprawiedliwił. Młody Scypion doszedł już, pod jego przewo-

dnictwem, tego wieku, że dla poznania jak mówią świata, dla powiększenia nabytych wiadomości, mógł obce zwiedzić narody. W podróży téj towarzyszył mu Dogiel. Naprzód w uniwersytecie lipskim, potém w paryzkim, i uczeń i nauczyciel z całym zapałem oddali się naukóm. Matematyka, nauka prawa, filozofija, nie owa gorąca i burzliwa, podobna mocnemu, mussującemu winu, co władze umysłowe osłabia i odurza, zamiast utrzymać ich w sile i czerstwości, lecz łagodna, mająca czyste pojęcia, badająca prawdę, spekulacyjna, szczególnie zajmowały Dogiela. Scypion doskonalił się w językach starożytnych i nowożytnych, w krasomówstwie i prawie.

Po powrocie do kraju zajmował się Dogiel, czas niejaki, interesami swego ucznia, i ułożył mu archiwum domowe. Urządził także administracyą majątków, którémi, jeszcze za życia ojca, pełnomocnie rządził: co w późniejszym czasie nie jednę ściągnęło nań nieprzyjemność. Na wezwanie zwierzchności zgromadzenia swego rozstał się nareszcie

z uczniem, którego całą przychylność i wdzięczność pozyskał.

Na kilka lat pierwéj Stanisław Konarski, ten król zeszłego w Polsce umysłowego wieku, zaprowadziwszy i urządziwszy w Warszawie konwikt dla młodzi szlacheckiéj, chciał widzieć podobny zakład urządzony w Wilnie, i w tym celu pisał do tamecznego kollegium rektora, Torkwata Tymińskiego: gdy zaś i projekt ten przyjęto, i potrzebne przygotowania poczynione zostały, sam Konarski przybył do Wilna, i otwarcie konwiktu, w obec licznego znakomitych obywateli zgromadzenia, zagaił mową okazującą pożytki tego instytutu. Wszakże konwikt ten, niemający wygodnego lokalu, a najbardziéj, niemający przedsiębierczego i gorliwego naczelnika, ledwo kilku tylko liczył uczniów, i wkrótce zupełnie prawie ustał. Podźwignięcie go i urządzenie powierzono Dogielowi, który, wsparty opieką króla i dobroczynnością Michała xiążęcia Czartoryskiego kanclerza W. X. Litew., konwikt szlachecki na wzór war-

szawskiego, który osobiście poznał, i nazareńskiego w Rzymie, na pewnych i trwałych zasadach, otworzył, urządził, i wiadomość o nim wydał pod tytułem: *Informacya względem oddawania ichmościów panów, młodych zacnego urodzenia, do collegium nobilium wileńskiego Scholarum Piarum* (in 4to str. 10 bez wyrażenia miejsca, druku, i roku), w której między innemi czytamy: «jako zaś dobra edukacya, przez którą reformują się narody, w osobliwszéj zawsze u wielkich królów zwykła bydź konsyderacyi; tak Jego królewska Mość P. N. M. zważając, jak wielkie pożytki wynikają in publicum z collegium nobilium warszawskiego, zostającego pod dyrekcyą XX. Scholarum Piarum, rozkazał im przywilejem swoim, ażeby dla prowincyi wielkiego księstwa litewskiego podobneż kollegium erygowali w Wilnie.

D o g i e l całéj dokładał usilności, aby zakładowi temu, którego jemu powierzono rządy, nadał świetność i chwałę, do któréj potężny wówczas zakon Jezuitów, sobie tylko monopolicznie przyznający prawo do chwa-

ły w zawodzie wyżéj instrukcyi publicznéj, starał się nieprzestępną położyć tamę (1). Ile zaś ze strony Pijarów doznał ten mąż współdziałania i zachęcenia, świadczą o tém w aktach kapituły z roku 1756 następne wyrazy: «Gdy Maciéj Dogiel, słowa są tego aktu, z tém się oświadczył, że przyjmuje na siebie trud założenia w Wilnie collegium nobilium, i staranie o toż kollegium, chętnie, póki żyć będzie, przyjął na siebie; aby o tak pożyteczny zakład zgromadzenie ze swojej strony troskliwém się okazało, *jednozgodnie postanowiono*, aby prowincyali szczególną mieli czułość o wybór nauczycieli, mających się do tego zakładu naznaczać, aby tych, co naznaczeni zostaną, i okażą się użytecznymi, bez ważnéj bardzo przyczyny do innych kollegiów nie przenosili, nakoniec, aby opieszałych i niemających z dobrego postępowania zalety, zwierzchność collegium nobilium, nie czekając nawet rozporządzenia prowin-

---

(1) Obacz na końcu dodatek o sporze Pijarów wileńskich z Jezuitami wileńskimi.

cyała, usuwać miała prawo.» Pierwéj jeszcze, w nagrodę trudów, obrany został Dogiel assystentem prowincyi, czyli członkiem konsystorza prowincyalskiego, który urząd razem ze znakomitym podówczas poetą łacińskim Jerzym Ciapińskim sprawował (1).

(1) Jerzy Ciapiński Pijar, żyjący od roku 1718—1768. Nie wiele pisał, lecz to co napisał, nosi cechę wytrawienia i talentu. Szczególniéj piękne i dowcipne pisał ody i epigrammata łacińskie, lecz te, oddzielnie, na ulotnych drukowane kartkach, najczęściéj bezimiennie, trudne są teraz do odkrycia. Żałować należy, że zupełnego ich zbioru nie wydał. Ile zaś miał on sławy z biegłości w literaturze łacińskiéj, dowodem jest to, że sławny poeta rossyjski Łomonosow utrzymywał z nim korrespondencyą, w wielu rzeczach zasięgając jego rady. Będąc kaznodzieją w wileńskiéj katedrze, słynął z płynnéj i przekonywającéj wymowy. Znajome są nam następne jego, drukiem ogłoszone, prace: 1) *Kazanie na solennéj wotywie przy zaczęciu powszechnego* Jubileuszu *miane* roku 1751. str. 17. in 4to. 2) *Oda łacińska do Antoniego* Przezdzieckiego. 3) *Panegiryk Konst.* Platera starosty infl. z pięknym horacyańskim wiérszem dedykacyjnym. 4) *Oda do Michała* hr. Brzostow-

Obrany rektorem kollegium wileńskiego, odznaczył się mocą i niezłomnością charakteru, prawością duszy i czystemi zamiary. Kupił dóm na konwikt, rzucił fundamenta i wzniósł znacznie mury kościoła, który poźniéj dla niepomyślnych okoliczności i krytycznego położenia, w jakim się Pijarowie wileńscy znajdowali, nie prędko po śmierci Dogiela przedany, następnie przerobiony został na kamienicę, zwaną teraz *Szulcowską*, na rogu niemieckiéj i dominikańskiéj ulicy, leżącą. Czynny umysł Dogiela wszystko, albo na nowo tworzył, albo przekształcał i urządzał

---

skiego. 5) *Methodus docendi pro Scholis Piis.* 6) *Kazanie na pogrzebie Teodory* hr. Krasickiéj roku 1754. 7) *Panegiryk łaciński książęcia Karola* Radziwiłła in fol. str. 32. 8) *De laudibus Divi Josephi Calasantii oratio* 1759. in 4to. str. 19. 9) *Panegiryk książęcia* Massalskiego biskupa wileńskiego. 10) *Oda* łacińska mająca 78 strof wiérszem horacyańskim do Stanisława Augusta, któréj dwa są przekłady na język polski, piérwszy książęcia *Ignacego* Czetwertyńskiego Pijara, drugi *Pawła* Brzostowskiego prałata wileńskiéj katedry.

na lepsze. Bibliotekę własnym po większéj części kosztem, w najnowsze dzieła opatrzył, narzędzia matematyczne sprowadził, drukarnią za własne pieniądze, oszczędzone w czasie zajmowania się edukacyą Scypiona, kupił, i na nię przywiléj królewski, umieszczony w piérwszym tomie *Kodexu Dyplomatycznego*, wyjednał.

Staraniem jego i zabiegami folwark Merecz, niegdyś do Pijarów werenowskich należący, Pijaróm wileńskim ustąpiony został, z obowiązkiem płacenia pewnego *quantum* na fabrykę Kościoła lidzkiego; sto czérwonych złotych także kollegium poniewieżskiemu od Sapiehy podkanclerzego litewskiego legowane, na rzecz kollegium wileńskiego przez kapitułę przeznaczono.

Nieprzyjaciel skażonego w naukach smaku, przeciw któremu podniósł chorągiew Konarski, młodzież pijarską, biorącą w Wilnie nauki, do odmiany stylu zachęcał. Dał im do rąk zamiast *Manuductio institutionum oratoriarum* Krausa, dzieło tegoż Konarskiego: *De emendandis eloquentiae vitiis*. Jego

namowy, powaga, sława z nauki, silnie na umysły młode wpłynęła. Jakoż czystość mowy, jasność i popularność stylu, od tego czasu zaczęła epokę u Pijarów litewskich.

Zrobiwszy wiele dla zgromadzenia pijarskiego, postanowił jeszcze dla całego narodu znakomitą wyświadczyć przysługę, zebraniem do historyi jego, służących materyałów. Już go w téj myśli uprzedził J. Załuski biskup kijowski i Czernihowski, który w swojém *programma litterarium* (1), tak o tém mówi: «A że żadna nacya większéj podobnego (jak Sommersberga) dyplomataryusza nie ma potrzeby nad naszę, gdyż nasze drewniane budynki częstszym nierównie, a prawie corocznym są podległe konflagracyom,

---

(1) Programma to drukowane było roku 1732 d. 2. Januar. Mówi w niém Załuski, że tytuły dzieł wychodzących odtąd, „na początku każdego roku w tutejszych warszawskich gazetach drukowane będą." Na końcu zaś w przestrodze typografa wyrażono: „takie katalogi (*annua scripta*), nie tylko świeckich, ale i zakonnych osób specyfikujące, odtąd na początku każdego roku do gazet będą przy-

w których z inszemi nabytemi rzeczami, i takie, z niepowetowaną nigdy stratą *in cinerum et favillam* idą pargaminy; więc zabiegając podobnym niebezpieczeństwom, *haud supervacaneum censeo*, przepisawszy zewsząd wszystkie, ile ich jeszcze w archiwach znajduje się, diplomata, jako i wszystkie najfundamentalniejsze katedr, kollegiat, opactw, klasztorów, akademij, familij szlacheckich i miast przywileje i prawa, które to właśnie są: *arbor venturis factura nepotibus umbram*, dla ubezpieczenia od wszelkich przypadków.... jako i dla osobliwszéj i najrzetelniejszéj *in historia patria ac in jure publico* elucydacyi, *ne lateant nostros eximia facta nepotes*, pod takim w druk podadź ty-

---

drukowane, aby tém łatwiéj *unicuique innotescant*, gdyż z przydanego miejsca, gdzie każda książka drukowana, tém łatwiéj się o nię dopyta." Więc gazety już u nas wychodziły w roku 1732, to jest za Augusta II, o czém Bentkowski nie wiedział, bo tylko uważa za rzecz niezawodną, że wychodziły za Augusta III. (*Histor. lit. polskiéj* T. II. str. 675.)

tułem: «*Codex Poloniae et adjectarum, subjectarumque provinciarum Diplomaticus* etc.» Projekt ten jednakże czynnego i uczonego biskupa, dla niewiadomych przyczyn, do skutku nie przyszedł.

Poznane dobrze dzieje stare, przez porównanie ich z teraźniejszemi, wskazują niejednę ważną, do wielkirh prowadzącą rezultatów, naukę. Lecz, aby je poznać, potrzeba do tego niemętnych, jakiemi są częstokroć poważném mianem historyi utytułowane kompiłacye, na fałszywych osnute rozumowaniach, lecz pewnych, niepodejrzanych źrzódeł, któremi bez wątpienia są dawne dyplomata, jeśli tylko cechą autentyczności oznaczone. Na nich dramat narodowéj historyi niezmiernie wiele zyskuje. Z przekonania się o tém Rymer dla Anglii, Rappold albo raczéj Sommersberg dla Szląska, Hennig i Napiersky dla Kurlandyi i Inflant, wreszcie Kanclerz Rumianców, czyli pod jego przewodnictwem i opieką pracujący, dla Rossyi, dawne dyplomata zebrali i ogłosili. Historyk hez tych materyałów jest tylko

kompillatorem, lub naśladowcą tych, co go w tym zawodzie uprzedzili. Jeśli nowych faktów z idealnéj sfery nie dobędzie, zawsze jak chromy na kuli, na świadectwie drugich, opierać się musi. Może w nim bydź interes romansu, różnostronna erudycya, filozoficzne zagłębianie się i uwagi, ale kroniki, historyi, poważnego nie ujrzysz oblicza, tylko jéj maskę. Dawne dyplomata ukazują fizyonomiją i patryarchalność dawnych wieków. Czytelnik rozbraca się niejako z teraźniejszością, przenosi się w ubiegłe czasy, żyje z ludźmi, którzy dawno żyć przestali, uczy się od nich, wciela się w nich, że tak wyrażę: poznaje ich charakter, działanie, ich stosunki, drogę jakiéj się trzymali: sądzi o nich z ich ust własnych, ich wady lub zalety, ich sposób widzenia i pojmowania widzi i pojmuje. Tu jest wyższość nad historyka. Bo historyk mówi za osoby, które wprowadza, kiedy tu same osoby przedstawiają się i mówią. Słowem, ze zbioru tylko, jak można najzupełniejszego, dyplomatów, krytyczna zdolna się utworzyć historya. Zbiéra-

niem tych dyplomatów gorliwie zająć się postanowił Dogiel. Król August III. pochwalając ten jego zamiar, do uskutecznienia którego zwiedzenie zagranicznych archiwów i bibliotek było koniecznym warunkiem, udzielił mu zaszczytny tytuł posła królewskiego i rzeczypospolitéj polskiéj, aby tém łatwiéj zamiar swój przyprowadził do skutku. Z listami polecającemi różnych znakomitych osób, udał się Dogiel powtórnie za granicę. W Niemczech, we Francyi, w Hollandyi, biblioteki i archiwa królów i książąt, prywatne i publiczne, przetrząsł, po powrocie zaś do kraju, metryki koronne i litewskie, archiwum nieswizkie XX. Radziwiłłów, i wiele innych prywatnych, dzieła także rękopismowe i drukowane, przejrzał, przewartował, porobił wyjątki, i tym sposobem z niezmiernem staraniem, znacznym kosztem i pracą, zgromadził wielką liczbę dokumentów ważnych do dziejów Polski i Litwy, jako materyał, służących. Zdaje się jednak, że autor nie wiele do swéj pracy zasiłków znalazł za granicą, najwięcéj go wsparły krajowe,

prywatne i publiczne archiwa. Inflant, Kurlandyi i Szwecyi, w któréj Albertrandy tak liczne do rzeczy polskich zebrał materyały, podobno nie źwiedził, nie korzystał także z archiwum tajnego krzyżackiego w Królewcu.

Gdy w roku 1754 autor z niektóremi rękopismami swemi bawił w Warszawie, w domu, gdzie mieszkał, wszczęty pożar wszystkie jego rękopisma zniszczył. «Boleśna to była rzecz, mówi Dogiel w prospekcie dzieła: skarb ten z tak wielkiéj liczby szacownych rzeczy złożony, tak rzadkie zamykający bogactwa, z taką pracą i nakładem zgromadzony, tak łatwo i nagle utracić.» Nie ustał jednak w przedsięwzięciu swojém mąż znakomity, a gdy uczynność i gorliwość o dobro nauk Fryderyka Michała książęcia Czartoryskiego kanclerza W. X. Lit., tudzież hr. Wodzickiego podkanclerzego koronnego, wolny do akt publicznych obojga narodów wstęp mu uczyniła, gdy archiwa i biblioteki Józefa Załuskiego, który w przytoczonym wyżéj programmacie mówi, iż wszystkie ma-

teryały do kollekcyi traktatów, pokojów, należące, większą częścią pozbierał, tudzież archiwum Dębowskiego biskupa kujawskiego, który wiele ważnych z archiwów hiszpańskich, austryackich i neapolitańskich posiadał pism i aktów, z rzeczami polskiemi jakąkolwiek mających styczność i związek, otwarte dla niego były, uzupełniwszy swoje dzieło, rozłożył je na ośm wielkich in folio tomów, a mając zamiar przystąpić do wydania ich na świat, prospekt i prenumeratę, która 12 czerwonych złotych wynosiła, ogłosił. Chociaż zebrane z prenumeraty pieniądze, ledwo w małéj części nakład druku pokryć mogły; ufny jednak Dogiel w protekcyi króla, i od wielu możnych zachęcany, przystąpił do drukowania dzieła. Wykonanie w Lipsku ryciny, trudne także, z powodu wojny, sprowadzenie papieru z Królewca, opoźniło, od lat kilku już gotowego, oddanie pod prassę, rękopismu. Roku 1758 dnia 14 9bra Dogiel miał audyencyą u króla, na któréj złożył mu piérwszy tom wyszły z druku. O téj audyencyi donosi *additament*

do kuryera polskiego roku 1758 N. XLVII. W następnym roku wydał tom V. Mając zaś zamiar czwarty tom przypisać królewiczowi Karolowi książęciu Kurlandyi, gdy z tego i z innych powodów udał się do Warszawy, tamże, w saméj sile wieku, to jest mając 45 lat, roku 1760 dnia 24 Lutego, po trzydziestoletniém w zgromadzeniu pijarskiém przeżyciu, z powszechnym wszystkich żalem, rozstał się z tym światem.

Moralne przymioty, silne do religijnych prawd przylgnienie, z zacnemi nauki darami łączył w sobie Dogiel nierozdzielną spojnię. Jako minister ołtarza, posiadał wszystkie potrzebne przymioty, i stanu swego obowiązki wypełniał święcie. Żywy z umiarkowaniem, niezłomny w przedsięwzięciach, stały w przyjaźni, do instytutu swego przywiązany najmocniéj, czynny i pracowity nad podziw, charakteru słodkiego i łatwego, niemający osobistych widoków, własnych zatém nie szukający korzyści, był przytém wszystkiém zbyt drażliwy, co podobno przyczyną było nadto wczesnéj jego śmierci. Poufałą

była mu znajomość dziejów, myślał nawet napisać historyą Polski, i gdyby nie zbyt rychły zgon, dokonałby tego: bo się przed trudnościami nie cofał. Języki starożytne, z nowożytnych zaś francuzki i niemiecki, posiadał doskonale, we francuzkim szczególnie sobie podobał, i listy, mianowicie do Scypionów, tym językiem pisywał. Szacowano go powszechnie, najznakomitsze osoby w państwie, zaszczycały go swojémi względami i przyjaźnią. Janocki Daniel najuczeńszym i najmędrszym wieku swego nazywa go mężem. Zacnym i uczonym Pijarem, przyjacielem swoim, mianuje go Załuski Józef.

Lecz wielcy ludzie zawsze prawie mają zawistnych i nieprzyjaciół, bo zawsze znajdują się nizkie i błahe umysły, co się przeciw prawdziwéj, dla tego może, że niedostępna jest dla nich, oburzają wielkości. Miał wrogów swoich i Dogiel, a to śrzód własnych nawet braci, w zgromadzeniu, którego chwale i pożytkóm oddany był całkiem, którego stał się ozdobą i chwałą. Ludzie szczególniéj

staréj daty, i do starych silnie przyklejeni zwyczajów, a chcący uchodzić za *non plus ultra* mądrości, chociaż i progu jéj przybytku nie przestąpili, nie mogli tego darować, że człowiek młody, większą niż oni, pozyskał sławę z nauki, większym od nich okazał się mężem; i najlepsze jego zamiary, najchwalebniejsze chęci, już tytułem osobistych widoków, już szkodliwego dla instytutu dążenia, mianowali. Zawiść ta do nikczemnéj nawet posunęła się złośliwości, i gdy osobie zaszkodzić nie mogła, usiłowała owoc pracy jego, na śmiészność wystawić; jéj staraniem drukarz w piérwszym wyrazie tytułu jego dzieła, złośliwą uczynił odmianę, z którą kilkaset wybito exemplarzy, co za dostrzeżeniem unikczemnione zostało. A gdy Dogiel, jako rektor wileński roku 1759 na kapitułę do Lubieszowa przybył, na sessyi zwanéj *legitymacyą* osób, to jest, w któréj prawność znajdowania się na kapitule każdy dowodził, gdy sekretarz zwyczajną formę przeczytał: «*Estne aliquis paternitatum et reverentiarum vestrarum, qui sciat aliquem*

ex congregatis patribus propter canonicum aliquod impedimentum, dignum esse exclusione ab aula capitulari? — Sebastyan Wykowski były Prowincyał, odzywa się, że Dogiela obecność na kapitule nie jest kanoniczną, że przeto ustąpić z niéj powinien za to, iż plac i kamienicę funduszową zwaną *Scypionowską*, samowolnie, chociaż z dobrém *collegium*, na inną zamienił. Przewidział Dogiel, że mu zarzut ten zrobiony będzie, i pierwéj jeszcze wyjednał w nuncyaturze uwolnienie od cenzur kościelnych i wolność znajdowania się na kapitule, chociażby się odkryły kanoniczne do tego przeszkody. Złożył więc Dogiel na piśmie takowe nuncyatury postanowienie, a chociaż milczeć nieprzyjaciół swych zniewolił, niechęci jednak ciężącéj na ich sercach zdjąć nie zdołał.

Z drugiéj wszakże strony ludzie cnotliwi, światli, umiejący cenić jego zasługi i naukę, oddawali mu hołd uwielbienia i czci, na którą zasługiwał. Uwielbiali jego bezinteresowność, gorliwość o sławę swego zgro-

madzenia, poświęcenie się jemu zupełne, i cnoty stanowi jego właściwe. W akcie kapituły r. 1756 w Lubieszowie także odbytéj, następujące czytamy świadectwo:— «Oświadcza zgromadzenie zupełną wdzięczność Maciejowi Dogielowi, już, że pałac Słuszków na *Collegium nobilium*, za pieniądze własną pracą i przemysłem uzbierane, kupił, już, że drukarnią aż z Francyi, z wielkim trudem i nakładem, dla tegoż *Collegium* nabył i sprowadził, już, że znaczną biblioteką, toż *Collegium* opatrzył, i różnémi rzadkościami (*raritatibus*), dla powiększenia sławy tegoż *Collegium*, przyozdobił, nakoniec, że dzieło dyplomatyczne królestwa polskiego i W. X. Lit. wkrótce mające ogłosić się drukiem, nie szczędząc ogromnych nakładów, pokonywając największe trudności, ułożył.»

Jeszcze w roku 1755 dnia 23 Maja stanęła uchwała we Wschowie, ażeby Dogiel, dzieła swego, bez zezwolenia na piśmie Kanclerzy, koronnego i litewskiego, drukiem nie ogłaszał. Pozwolenie takowe na trzy piérwsze tomy uzyskał Dogiel, był przeto mo-

cen ogłosić je światu, lecz w dalszém wykonaniu zamiaru swego, rezolucyą rady nieustającéj, dla niewiadomych przyczyn, wstrzymany został. Prócz tego, polityczne ówczesne okoliczności, tudzież rady niektórych przyjaciół, stawały mu na zawadzie w dziele, które mocny interes i oczekiwanie w publiczności wzbudziły. Prowincyał ówczesny Pijarów litewskich Gaspar Trzeszczkowski, do uzupełnienia pozostałych po Dogielu rękopismów i ogłoszenia ich drukiem, przeznaczył głośnych podówczas z nauki mężów Jana Kantego Wykowskiego i Macieja Tukałłę (1). Przystąpili oni naprzód

---

(1) Wykowski Jan Kanty odbywał nauki w Wiédniu i Rzymie. Był rektorem wileńskim i lubieszowskim. Umarł w Galicyi roku 1806 w 75 roku życia. Wydał:

Ad Serenissimum Poloniarum regem Oratio. Dedykacyi w stylu lapidarnym str. 2 na końcu, *Vilnae ex typographia Regia et Rplicae PP. Scholarum Piarum* roku 1764 in 4to maj. str. 32. Mowa ta i z rzeczy piękna, i klassyczną napisana łaciną, godna jest wieku Cycerona.

do wydania Tomu IV, jako zupełnie przygotowanego do druku, i dalsze, z ustaniem datwnych przeszkód, wydawać mieli. Lecz skończyło się na wydaniu IV tylko tomu. Gdy albowiém król Stanisław August wezwał Naruszewicza do pisania historyi narodu polskiego, a ten potrzebne do tego celu materyały zewsząd gromadził, rękopisma Dogiela u Pijarów wileńskich dotąd będące, na rozkaz króla przesłane do Warszawy, i w bibliotece królewskiéj złożone zo-

---

Tukałło Maciéj zwiedził Rzym i był prowincyałem. Umarł w Lubieszowie 1807 mając 80 lat wieku. Wydał następujące dzieła:

1) *O porządném nabożeństwie Chrześcijan etc., przekład z włoskiego*, autor Muratori. W Wilnie 1787. in 8vo str. 588.

2) *Krótki zbiór życia S. Józefa* Kalasantego etc. z włoskiego. Wilno 1807. in 8vo str. 296.

3) *Początki zdrowéj filozofii zgodne z początkami religii* z francuzkiego P. du Fanias. Wilno 1789 in 8vo Tomów 2, str. 491 i 533.

4) *Apteczka domowa zawierająca zbiór lekarstw, po większéj części prostych etc.* Wilno 1789. 2 tomy in 8vo str. 189 i 135.

stały. Korzystał z nich Naruszewicz, a król zamierzał wydadź je własnym kosztem, lecz mu tego krytyczny stan publicznego skarbu, i polityczne przyczyny uskutecznić nie dozwoliły. Zwrócono je potém znowu do *Collegium* wileńskiego, którego rektor Rafał Daniłowicz, za wiedzą ówczesnego prowincyała Alexandra Głogowskiego r. 1817 złożył je w darze bibliotece b. Uniwersytetu wileńskiego, z któréj w roku 1836, razem z rękopismami Albertrandego przeniesione zostały do cesarskiéj publicznéj biblioteki w Petersburgu.

Przystąpmy do wymienienia tomów tak ogłoszonych drukiem, jak zostawionych w rękopismie, niemniéj do materyj każdy tom składających.

Tytuł dzieła następny:

Codex Diplomaticus regni Poloniae et magni Ducatus Litvaniae, in quo pacta, faedera, tractatus pacis, mutuae amicitiae, subsidiorum, induciarum, commerciorum, nec non, conventiones, pactiones, concordata, transactiones, declarationes, statuta, ordinatio-

nes, bullae, decreta, edicta, rescripta, sententiae arbitrales, infeudationes, homagia, pacta etiam matrimonialia et dotalia, litterae etiam reversales, concessionum, libertatis, immunitatis, donationum, oppignorationum, renuntiationum, erectionum, obligationum, venditionum, emptionum, permutationum, cessionum, protestationum, aliaque omnis generis publico nomine actorum et gestorum monumenta nunc primum ex archivis publicis eruta, et in lucem protracta, exhibentur. Vilnae ex typographia regia et Reipublicae Collegii CC. RR. Scholarum Piarum MDCCLVIII. in fol. maj. str. 623.

Dedykacyi do Augusta II, od wileńskich Pijarów str. 4, przemowy str. 14 nienum., prospektu str. 8. Następują dwa przywileje: piérwszy Pijarom na drukowanie dzieła, zabraniający oraz każdemu, kto nie jest ze zgromadzenia pijarskiego, dzieło podobnéj treści (*similis materiae et argumenti*) drukować, tak w królestwie polskiém i W. X. L., jak w dziedzicznych nawet (saskich) krajach, a to pod karą tysiąca dukatów węgierskich, drugi

przywiléj królewski na drukarnią Pijarów wileńskich; wreszcie, obu tych przywilejów potwierdzenie królewskie. Na końcu tomu: *Index chronologicus litterarum, documentorum, monumentorumque, quae in hoc primo volumine continentur* str. 27. (Index ten przedrukowany u Miclera acta literar. 1763 str. 193.) Na ostatniéj stronicy, poświadczenie naznaczonéj do tego kommissyi, że kopije z archiwum królestwa w Krakowie, przez Dogiela zrobione, zgodne są z autentykami. Tom ten dwie w prospekcie ma części; w texcie zaś podziału tego na części nie ma. Składają go: Czechy, Węgry, Austrya, Danija, Bawarya, Marchija brandeburska, rzeczpospolita wenecka, Saxonija, Francya, księstwo brunświckie, księstwo meklemburskie, Hiszpanija, Hollandya, Siedmiogród, Szląsk, Pomorze, Nowa Marchija, Mołdawija i Wołoszczyzna, Bessarabia.

Tom II. W *piérwszéj* części: Rossya, Turcya, Tartarya krymska, Szweeya: w części *drugiéj*: akta ściągające się do summ neapolitanskich.

Tom III. Część I: Litwa. Część II: Mazowsze, Ruś, Podole, Ziemia Bełzka, Spiż, księstwo siewierskie, oświecimskie i zatorskie.

Tom IV, *in quo totius Prussiae res continentur.—Vilnae ex typographia regia et Rplicae CC. RR. Schol. Piar.* A. MDCCLXIV. Prostat etiam Regiomonti et Lipsiae in officina libraria Joannis Canteri (1). Przemowy str. 6, textu 526. Index chronologicus str. 12 nienumer.

Tom V: Liwonia. Dedykacyi Karolowi książęciu Kurlandyi i Semigallii st. 2, przemowy 6, textu 522. Index chronologicus str. 18. Druk. w Wilnie u Pijarów 1759. Mate-

(1) Z tym Kanterem zrobił Dogiel kontrakt wieczysty r. 1758, aby wszystkie tomy *Codicis Diplomatici* wydrukowane, i wydrukować się mające, jeżeli się przedawać będą za granicą, nie przez kogo innego się przedawały, jedno przez Kantera. Ale Kanter nie dał na to ani kaucyi, ani determinował czasu, kiedy ma wypłacić pieniądze. Tym czasem posłana została wielka ilość exemplarzy dwóch tomów (I—V) za życia Dogiela wydrukowanych do Królewca. Trzynaście lat upłynęło, Kanter Pijarom ani grosza

teryały do tego tomu, po większéj części z Inflant wyszły. Bowiém Gotard Kötler mistrz zakonu niemieckiego w Inflantach, przyjąwszy luteranizm, archiwum Liwonii oddał Mikołajowi Radziwiłłowi zwanemu Czarny, od którego przeszło do archiwum koronnego. Z tego więc źrzódła, oraz z archiwum nieświzkiego i J. Załuskiego, powstał tom niniejszy.

Tom VI: Listy papieżów, książąt i królów polskich, konkordaty, przywileje, uchwały ściągające się do rzeczy kościelnych.

Tom VII: Prawa, przywileje, dawne konstytucye królestwa i inne, nigdy drukiem nie ogłoszone, pomniki.

---

nie dał. Wtém rektor Frąckiewicz odebrał wiadomość, że Kanter bankrutuje. Wypowiedział mu przeto process, który się ciągnął lat cztéry z wielkim hałasem, i zakończył się na stronę Pijarów, dekretem akademii królewieckiéj, która nakazała Kanterowi zupełną wypłatę Pijaróm, za exemplarze sprzedane, nieprzedane zaś wrócić w naturze, i kontraktu nieważność uznała. Wiadomość tę mam od X. Lenartowicza S. P. teraźniejszego Professora Logiki w duchownéj akademii wileńskiéj.

Tom VIII, część I: Dopełnienie kodexu dyplomatycznego. Część II: Regestr chronologiczny materyj i rzeczy w kodexie zawartych.

Z tych ośmiu tomów tak ważne zamykających rzeczy, trzy tylko, jakeśmy powiedzieli wyżéj, ogłoszone drukiem zostały, a w nich i Dogiela praca niezmierna, i znakomita naukóm, oraz publicznéj rzeczy, przez niego wyświadczona, przysługa, jawnie widzieć się dają, i tém większy nieogłoszenie innych żal wzbudza, że ogłoszone miały najlepsze powodzenie. Niewielka wszakże liczba wydanych tomów rozeszła się po kraju i za granicą. Znaczna ilość exemplarzy pozostała w księgarni Pijarów wileńskich nie wyprzedana, którzy nie mało ich w darze rozdali, a i teraz podobno jeszcze się ich zapas ma znajdować niemały. To dowodzi, że jakkolwiek dzieło ważne, jednak nie miało znacznego pokupu. W niedawnych dopiéro czasach okazało się wielce pożądaném i upragnioném. Umieszczone w Dzienniku wileńskim, na rok 1826. przez P. Zygmunta Bartoszewicza,

oraz w Dziejach Dobroczynności (1822 N. 36) przez X. Tadeusza Majewskiego Z. S. B. z niedrukowanych Dogiela rękopismów wyjątki, dobrze zostały od publiczności przyjęte; częste zaś w pismach publicznych zagranicą odezwy o wyszłe tomy, i zachęcenie do wydania dalszych, świadczą, że ogłoszenie ich w spekulacyach nawet zysku, nie byłoby bezkorzystne. Prócz tego, jak ważne pod względem języka i dziejów, w pozostałych tomach zamykają się rzeczy! bo ten zbiór zawiéra urzędowe dawne akta tyczące się stosunków Polski z ościennemi państwami, i mogące wielkie rzucić światło na ubiegłe wieki, na sposób działania i widzenia wówczas panujących, na polityczny ich systemat, przy wielkim zwłaszcza niedostatku, jakiego dotąd jeszcze doświadczamy, pewnych źrzódeł historycznych.

Dogiel ułożył dzieło swoje na wzór Rymera dyplomatyka angielskiego, który podobny kodex wydał w 17 tomach. Najważniejsze tylko dokumenta do zbioru swego wcielił. Mniéj ważne, jak sam w przemowie do piér-

wszego tomu mówi, opuścił, aby objętości i liczby tomów nie powiększać. Najdawniejszych dokumentów nie miał i mieć nie mógł, bo te przez ogień, wojny i czas poniszczały. Niektóre autentyki dokumentów po nim pozostałe, niedawno jeszcze miały się znajdować u Pijarów wileńskich.

Codex Diplomaticus Dogiela, jest to zbiór zawiérający akta publiczne, w całéj wypisane obszérności. Lepiéj, zdaniem naszém, uczyniłby autor, gdyby też akta, wyznaczając częste w nich jednéj rzeczy powtarzanie, co zrobiło dzieło zbyt obszérném, skracał, albo niektórych mniéj ważnych treść tylko napisał. Rozwlekłość i gadatliwość, w opisywaniu drobnych szczegółów, zwyczajną była w czasach dawniejszych. Prócz tego niektóre dyplomata prawie słowo w słowo się powtarzają, jak *np.* list magnatów czeskich do króla Kazimierza (r. 1467) proszący go o opiekę nad nimi, w téj saméj treści, i w tych samych wyrazach ciż Czesi piszą do panów polskich. O drugim więc liście można było wspomnieć tylko.

Na czele każdego dyplomatu Dogiel umieszcza treść jego, z wiadomością, którego roku i dnia wydany. Dyplomatów, z archiwum królestwa w Krakowie, wyjętych, mianuje księgę, numer lub literę i kartę, pod jaką, w rzeczoném archiwum, też dyplomata się znajdują. Lecz mówiąc, że z oryginału dyplomat napisany, nie uczy gdzie się ten oryginał znajduje. Po wielu także dyplomatach nie ma zgoła podpisów, a czyli ich Dogiel nie znalazł, o tém nas nie uwiadamia. W miejscu zaś drukowanych podpisów, więcéj zapewne pożądaném byłoby widzieć ich przerysy *(fac simile)* przynajmniéj, znakomitszych osób; wszakże w tém łatwo usprawiedliwić Dogiela, zważywszy trudności jakieby go w tém spotkały. W krytyczne uwagi zgoła się Dogiel nie wdaje, najczęściéj nie wymienia nawet, czy dyplomat z pieczęcią, sznurkiem i t. p., *np.* w dyplomacie o przyjaźni między Kazimierzem polskim, a Janem czeskim, królami, na końcu powiedziano: « *Quorum etiam sigilla ad majorem evidentiam praesentibus sunt appensa*: «nie do-

daje Dogiel, czy takową pieczęć znalazł. Nigdzie też nie ostrzega, czy pieczęć na wosku, na opłatku, czy na massie, lub laku, i jakiego koloru? czy wyciśniona na dyplomacie, czy przywiesista? jakie jéj wyrażenie i napis?—Czy dokument pisany na papiérze, czy na pargaminie? do dokładności jeszcze należałoby wymienić nawet kolor sznurka, a raczéj jedwabiu użytego do sznurka. Nakoniec we względzie paleograficznym nic nam Dogiel o autografach nie mówi.

Oprócz kodexu dyplomatycznego, ułożył jeszcze Dogiel dzieło niemniéj ważne, i wydał pod tytułem:

Limites regni Poloniae et Magni Ducatus Litvaniae, ex originalibus et exemplis authenticis descripti et in lucem editi, Anno 1758.—Vilnae in typographia Regia et Reiplicae Collegii Vilnensis Scholarum Piarum. Cum facultate et privilegio, in 4to 131 i 225 str.

Autentyczne te dokumenta, częścią w polskim, a częścią w łacińskim języku pisane, wyjął Dogiel z rękopismów biblioteki książ-

żęcia Jabłonowskiego wojewody nowogrodzkiego, jak świadczy J. Załuski:

Maciéj Dogiel uczony Pijar, mój przyjaciel,
Z rękopismu księgarni książęcia wojewody
Nowogrodzkiego, z Prussów onych, Jabłonowskiego,
Wydał *limites regni*. A tu masz granice
Polski, Litwy, Prus, Szląska, Pomorza, Rossyi,
Inflant, ziemi tureckiéj, i Brandeburgii (1).

Ówczesny zaś kuryer polski donosząc o wyjściu *Limites regni*, mówi: że częścią z oryginałów w zamku krakowskim znajdujących się są wypisane, częścią z metryk koronnych i W. X. Lit., extraktami są wyjęte.

Zamiarem jeszcze Dogiela było wydadź rozprawę o prawie Polski co do Szląska, jak świadczy tenże Załuski:

.... Obiecał był także (Dogiel)
Dyssertacyą o prawie Polski co do Szląska.
Temu co tylko mogłem użyczałem chętnie.
Żałuję przyjaciela mego straty smętnie (2).

---

(1) Józefa Jędrzeja Załuskiego biskupa kijowskiego i czernihowskiego, biblioteka historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich i t. d. z przypisami Józefa Epif. Minasowicza, nowemi przypisami pomnożył i wydał Józef Muczkowski. Kraków 1832. str. 7.

(2) Tamże str. 130.

Że Dogiel lubił poświęcać się i poezyi; dowodem jest następne jego dzieło: *Arcus triumphalis in ducali domus Oginscianae porta penes solemnem ingressum ad curiam Oszmianscianam Illustrissimo et Excellentissimo Domino D. Thaddaeo Ogiński M. MDLitae Notario i t. d., erectus atque plausu devinctissimi Apollinis Collegii Sapiehani Vilnensis Scholarum Piarum elaboratus Anno 1740. Vilnae typis S. R. M. Academicis S. J.* Przypisanie wiérszem horacyańskim str. 2, panegiryk zaś zgrabnym hexametrem zajmuje str. 24 in fol. Jest i polski wiérsz jego: *Przywitanie JW. Genowefy Brzostowskiéj kasztelanowéj połockiéj*, umieszczony w książce mało komu znanéj pod tytułem: *Zebranie rymów z różnych okoliczności pisanych, miarowicie imieniem konwiktu szlacheckiego wileńskiego XX. Scholarum Piarum. W Wilnie w drukarni J. Kr. Mości i Rzeplitéj XX. Sch. Piar. r. 1779 in 8*: całego dzieła str. 209.

Tyle tylko powiedzieć mogłem o Dogielu, bo nie mając pod ręką jedynego o nim źrzódła wiadomości, *archivum* Pijarów litew-

skich, obecnie będącego w Wilnie, powiedzieć więcéj nie mogłem. Oby przykład Dogiela zachęcił innych do wygrzebywania wszelkich, miescowy historyczny, lub ogólny, mających interess, pomników. Często, nic na pozór nie znaczący szpargał, może podnieść zasłonę, ukrywającą ważne jakie w historyi *factum*. Pojmijmy potrzebę wieku, może też i u nas zjawi się jaki Barant i Capefigue, tak pięknémi barwy, jaśniejący historycy. «Szukajmj materyałów, znajdzie się dziejopis;» wyrzekł mądry Kołłątaj. Już symptomata otrętwienia, niedowierzania własnym siłóm, mijają. Już piękne przynieśli rzeczy: Wojcicki, Narbutt, Baliński, Kraszewski, tém piękniejsze, że powstałe z uczonych wartowań, z przetrząsań archiwów; z badań nie będących echem dawno zjawionego odgłosu. Pamiętniki Maskiewicza (1) odkrywają się w jednéj z klasztor-

(1) Pamiętniki te, z innéj kopii rękopismu Maskiewicza, wydane zostały w Wilnie (teraźn. 1838 r.) pod następnym tytułem: Pamiętniki *Samuela*

nych bibliotek, hr. Raczyński pamiętniki Paska, a P. Muchanów, znaleziony ważny, do epoki Samozwańców rękopism ogłasza. Ileż to jeszcze, w ustroniach klasztornych, w domach starożytnéj szlachty, znaleźć się może, do dziejów szacownych skarbów, do których, wszakże, badawcze uczonego oko dotąd nie zajrzało. Bogdajby tylko te skarby na poniewierkę nie poszły, i ujśdź

Maskiewicza początek swój bierze (*sic*) od r. 1594 w lata po sobie idące. — Wydany (*sic*) z rękopisów biblioteki szczorsowskiéj hrab. Chreptowicza. — Przez *Jana* Zakrzewskiego Radcę dworu, nauczyciela gubern. wilen. gimnazyum. — Wilno. — Nakładem i drukiem *Teofila* Glücksberga księgarza i typografa Cesarskiéj Medyko-chirurgicznéj akademii wileńskiéj i szkół białoruskiego naukowego okręgu. — 1838. — in 8vo str. 112.

W wydaniu tém dyaryusza *Samuela* Maskiewicza; na szczególniejszą baczność to zasługuje, iż uczony jego *edytor*, zamiast postarania się o kopiją manuskryptu, z którego Ustriałów przekładał Maskiewicza na język Rossyjski, z jego przekładu restauruje miejsca brakujące w rękopismie szczorsowskim. Przy tém wydaniu oglądającym świat od dziewięciu już przeszło miesięcy, przyłączone jest

zdołały z pod niszczącéj ręki czasu. Wydobywajmy, gromadźmy, i albo sami ogłaszajmy, albo poruczajmy drugim, którzy tego, na korzyść nauki zdolnie użyć potrafią. Wdzięczność wieków będzie nagrodą téj ofiary, i to miłe uczucie, żeśmy jednę przyrzucili cegiełkę, do okazałéj, jaka w czasie wznieść się może, dziejów budowy.

(X. *Antoni* Moszyński S. P.)

---

następne uwiadomienie: „Zwracamy uwagę Szanownych *Czytelników*, że ciąg dalszy *Pamiętników* do Historyi Rossyi i Polski wieku XVI i XVII, *w krótce* wyjdzie z druku z potrzebnémi do nich objaśnieniami."

WIADOMOŚĆ

O SPORZE PIJARÓW WILEŃSKICH Z JEZUITAMI WILEŃSKIMI (r. 1723 — 1753.)

Biskup wileński Konstanty Brzostowski poznawszy w Warszawie zgromadzenie Pijarów, już wówczas głośnych, z przysług, dla publicznéj instrukcyi czynionych, sprowadził to zgromadzenie do Wilna roku 1722, i tymczasowie używał go do różnych posług duchownych; ustalenia zaś bytu Pijarów w tém mieście przez nadanie funduszu, śmierć wczesna dokonać mu nie dozwoliła. Dopełnił tego wkrótce, jedne z nim chwalebne mający widoki, Antoni Sapieha starosta merecki,

poźniéj kasztelan trocki, nadał bowiem Pijaróm fundusz, przeznaczył im na *Collegium* pałac niegdyś Połubińskich, potém Sapieżyńskim zwany, oraz dwie kamienice oddał, z obowiązkiem edukowania, aż do *Retoryki*, sześciu szlachetnych ubogich młodzieńców; na co osobny jeszcze miał zrobić zapis w summie. Fundacyą tę oddał Sapieha pod szczególną opiekę nuncyusza papiezkiego w Polsce, biskupa wileńskiego i wileńskiéj kapituły.

Ponieważ Jezuici wileńscy wiedzieli, że Pijarowie z ustaw instytutu swego do uczenia młodzieży są obowiązani, natychmiast więc przeciw fundacyi ich w Wilnie zanieśli manifest, z oświadczeniem: że pod bokiem akademii, bez nadwerężenia służących jéj przywilejów, Pijarowie szkoły otwiérać nie mogą. Użyli oni wszelkich sprężyn, ażeby nie dość jeszcze ustaloną exystencyą Pijarów, w tém mieście, w samym jéj zawiązku zachwiać i obalić. Naprzód więc starali się skłonić przełożonych różnych zakonów, mających w Wilnie klasztory, do oświadcze-

nia się przeciw fundacyi pijarskiéj. Nie dawno jeszcze, miał się znajdować, w archiwum *Collegium* wileńskiego, list rektora akademii, w tym celu do przeora dominikańskiego pisany, i odpowiedź tegoż przeora, przychylna Pijarόm. Jezuici chcieli zaszkodzić Pijarόm na mocy bulli Klemensa VIII, która stanowi, iż biskupi nawet dyecezalni nie mogą dozwalać wprowadzania do jakiegokolwiek miasta zakonu mendykantów, bez zgodzenia się na to przełożonych innych klasztorów, w témże mieście istniejących. Lecz Pijarowie, chociaż nie są mendykantami, i chociaż do nich rzeczona bulla się nie ściąga, zgodzenie się jednak wszystkich w Wilnie przełożonych klasztornych (rozumie się oprócz Jezuickiego) uzyskali; ażeby pozoru nawet zarzutu uniknąć. Jezuitów wreszcie zgodzenie się nie było konieczne, gdyż biskup może, zdaniem swojém, rozstrzygnąć; jeśliby zakon jaki, ze złéj jedynie chęci, takowego zgodzenia się nie udzielił. (Vid. Lezana monast. n. 7). Kiedy więc piérwszy ten zamach nie udał się Jezuitóm, zwrócili się

do prezydenta miasta (1725). Wiedzieć trzeba, że rokiem jeszcze przedtém, magistrat wileński razem z prezydentem swoim, publicznie i uroczyście, na ratuszu zgromadzony, pisał instancyonalnie do papieża za Pijarami, wyrażając chęć utrzymania ich w Wilnie, przez wzgląd na publiczny użytek, jaki dla miasta miał ztąd wyniknąć. Dziwnie zatém musiało się wydadź, kiedy tenże prezydent, przeciwne piérwszemu, imieniem miasta, lecz prywatnie w domu, przez siebie tylko podpisane, uczynił oświadczenie; lecz najpiękniéj, kiedy nazajutrz (1725 dnia 26 8bra) tenże sam prezydent, publicznie na ratuszu, przeciw drugiemu podpisowi swemu manifestował się, i ten manifest posłał do Rzymu, a w nim wyraził, że uprzednie pismo wydał jedynie na natrętne prośby i usilne nalegania Jezuitów: «*Non tam ad nostram quam RR. Patrum Societatis Jesu mentem et genium ac importunas instantias scriptas esse* (litteras contra PP. Scholarum Piar.) *pro conscientia fatemur*. Sprzeczności takich więcéj jeszcze było, które od-

kryły i ukazały jawnie zabiegi Jezuitów. Biskup wileński Pancerzyński, dał Pijaróm urzędową approbacyą ich funduszu i *Collegium* w Wilnie. Jezuici zaś posłali do Rzymu, zupełnie przeciwne téj approbacie, rzeczonego biskupa pismo, o którém nigdy Pijarowie nie wiedzieli, a na które odpowiedziano w Rzymie zwyczajném: *Miramur*. Następca Pancerzyńskiego biskup Zieńkowicz, szczególniejszym sposobem sprzyjał Pijaróm. Tymczasem Jezuici wydrukowali apokryficzny list jego, w którym te są wyrazy o Pijarach: *Nobis nunquam approbantibus et consentientibus scholas aperuerunt.* (bez naszego potwierdzenia i zgody szkołę otworzyli.) List zaś wyszedł w lat 5 po dekrecie rzymskim, który szkołę Pijaróm w Wilnie, jeszcze za biskupstwa Pancerzyńskiego, otworzyć pozwolił (1). Czy

---

(1) O liście tym, z porządku chronologicznego historyi sporu poźniejby wspomnieć należało; wyszedł on bowiém roku 1732 dnia 26 Apr., wspomnieliśmy zaś o nim w tém miejscu, z powodu uczy-

mógł więc biskup przeciwne dekretom rzymskim czynić i ogłaszać postanowienia?!... Nie dość na tém. Jadącym na sejm grodzieński posłóm, dali Jezuici tajemną instrukcyą: ażeby przeciw fundacyi Pijarów w Wilnie, na sejmie tym działali. Lecz przeciw temu, szlachta województwa wileńskiego uczyniła, w aktach wiłkomierskich zapisaną, w następnych wyrazach, protestacyą: «My szlachta województwa wileńskiego, niżéj na podpisie specyfikowani, do Wilna na obradę publiczną na sejmik roku teraźniejszego 1725 wraz zgromadzeni, solennie *ratione infra scriptorum* protestujemy się: Iż Ichmość Panowie officyalistowie niektórzy i inni obywatele tego prześwietnego województwa, między różnémi tranzakcyami publicznémi, kondyktowie z księżą Jezuitami wileńskimi (którzy przez swoje fomentowania i konspiracye

---

nionéj wzmianki o liście biskupa Pancerzyńskiego. Oba te listy bowiém wspólny cel mają, unikczemnienia tego, co się pierwéj, na korzyść Pijarów, zrobiło.

przeciw przyszłéj xięży *Scholarum Piarum* fundacyi, nie zważając i z zgorszeniem sprzeciwiając się podejścia czynią), dali Ichmościóm panóm posłóm na sejm grodzieński supplement jakiś do instrukcyi na sejm przydany i instrument swój instancyalny, sprzeciwiając się tak zbawiennemu nowéj erekcyi i fundacyi XX. *Scholarum Piarum* dziełowi. Ten tedy supplement, *pro parte et interesse* XX. Jezuitów uczyniony, iż oprócz myśli, wiadomości, i zezwolenia generalnego naszego uformowany, tak *de invaliditate* jego, na wielkie *praejudicium* uformowanego, protestujemy się. Dan w Wilnie 1725 dnia 1 Lutego.» — Następują liczne podpisy.

I ten przeto śrzodek szkodzenia fundacyi pijarskiéj, nie udał się Jezuitóm. Im większe jednak, w interesie swoim, znajdowali przeszkody, tym czynniejszymi w popieraniu jego byli. Dnia 29 Augusta tegoż samego roku, którego powyższa zaszła protestacya, skutkiem ich starań i zabiegów, hrabia Konstanty Pociéj wojewoda wileński, hetman W. W. X. Lit., pod pozorem utrzymania

publicznéj spokojności, która przez otwarcie szkoły pijarskiéj w Wilnie, mogłaby zostać naruszoną, przeciwko niéj zrobił oświadczenie urzędowe, i otwarcia jéj, na mocy władzy urzędu swego, która w tym razie nie mogła bydź dostateczną, zabronił. Prześladowanym, wystawionym na ciągłe działanie intrygi, obrzuconym pozwami, manifestami, groźbami, inna Pijaróm nie pozostała droga, tylko udadź się do tronu, i szukać jego protekcyi. Panujący wtenczas August II dał im dnia 16 Lutego 1726 przywiléj, w którym te czytamy wyrazy: *Fundationem novam* (PP. Sch. Piar.) *in civitate nostra Vilnensi authoritate nostra regia approbamus et ratificamus, facultatemque erigendi et aperiendi Scholas in praefata civitate nostra Vilnensi tanquam Metropoli M. D. Lit.*, *et in iisdem juxta normam instituti sui juventutem erudiendi, damus et concedimus.*— Ponieważ zaś w czasie, kiedy przywiléj ten wydany został, kancellarya litewska przy królu się nie znajdowała, przywiléj ten koronną przypieczętowany był pieczęcią; co zaraz za po-

wód pomówienia go o nieważność, skwapliwie wzięli Jezuici, niepomni, że sami w podobném byli położeniu, kiedy ich przywilejów na dobra połockie od Stefana Batorego nadanych, kanclerz przypieczętować nie chciał, a król je kapturkiem tylko od szabli przypieczętował; jednak Jezuici jak mogli praw swoich wtenczas bronili. *Nil mihi vis et vis cuncta licere tibi?* (1).

Cóżkolwiekbądź, Pijarowie silną w przywileju tym znajdowali dla siebie obronę. Mogli swobodnie otworzyć i uczyć szkoły, nie przewidując podobno zgoła, że téj saméj broni postanowili użyć przeciw nim Jezuici, jakoż rzeczywiście użyli. Tego samego bowiem roku uzyskali królewski przywiléj, d. 19 Nowembra w Grodnie wydany, potwierdzający wszystkie przywileje akademii wileńskiéj, i porównywający ją z krakowską, nawet co do

---

(1) Obacz Sulikowskiego *Commentarius rerum Polonicarum* str. 123, gdzie wymienione są trudności, jakich przyłożenie pieczęci litewskiéj do przywilejów akademii wileńskiéj doznało.

wyłączenia innych szkół (1): *Etiam quo ad incompatibilitatem aliarum scholarum*, jakowéj klauzuły, w dotychczasowych przywilejach akademii nie było.

Ponieważ jednak rzeczony Augusta II przywiléj na szkołę przez Pijarów utrzymywaną formalnie nie znosił, ani kassował, uprzedniego na otwarcie tejże szkoły wydanego, sądzili przeto Pijarowie, że utrzymywać ją prawnie mogą. Do tego mieli oni obrońców swojéj sprawy, którzy upadającą ich nadzieję wzmagali, i zamachy przeciwników niszczyli. Stanisław Denhoff wojewoda Połocki, hetman polny W. X. Litt., do nuncyusza papiezkiego w Polsce, a wkrótce potém Kapituła wileńska, do kollegium Kardynałów, instancyalnie pisali za Pijarami. Biskup krakowski zaś Konstanty Szaniawski w r. 1726, wstawiał się do Papieża za fundacyą

(1) To wyłączenie w akademii krakowskiéj, a potém zamoskiéj, rozciągało się na mil 12 w obwodzie. (Obacz Sołtykowicza o stanie akademii krakow. pag. 578.)

Pijarów w Wilnie; «których, są jego wyrazy, prowincya W. X. Litewskiego gorąco pragnie i wzywa, *aestuantibus invitat votis.*» W tymże roku kapituła wileńska, aktem podpisanym przez trzech biskupów i prałatów, przychylne wydała Pijaróm świadectwo, w którém tak mówi: «Widząc, jak niesprawiedliwych a różnych przeszkód, od przeciwnéj strony doświadcza, nowa w mieście Wilnie fundacya Pijarów, jednozgodnie postanowiliśmy, stosownémi śrzodkami iśdź w pomoc téj fundacyi: albowiem rzeczą jest pewną i wiadomą, że XX. Jezuici niektóre dokumenta przeciwne fundacyi Pijarów w Wilnie, sami napisali i wymyślili (1).

---

(1) *Advertendo quam injustis, nec cessantibus obstaculis, variisque impedimentorum generibus, per aemulam partem impugnetur novella Religiosorum Patrum Scholarum Piarum in hac civitate Metropolitana Vilnensi fundatio, nec aequo animo injustos hujusmodi conatus ac vel maxime crescentem exinde publicam in omnibus admirationem, seu potius scandalum ferre valentes, justo ampliandae gloriae Dei, ac manutenendi pii huius instituti evi-*

Im czynniejszymi Pijarowie w obronie swéj byli, tym sroższymi stawali się ich przeciwnicy. A gdy żadnéj dla piérwszych nadziei nie było już u tronu, całkiem, że tak wyrażę, przez Jezuitów opanowanego, udali się Pijarowie, ze swoją biédą, do nuncyusza papiezkiego w Polsce, który sprawę tę odesłał do zgromadzenia Kardynałów, a gdy ci pomyślny Pijaróm wydali wyrok, prokurator spraw jezuickich, czyli adwokat w Rzymie, Paweł Stryjeński, apellował do Papieża. Benedykt XIII, wówczas rządzący kościołem, bullą wydaną 17 Marca 1728 dozwolił Pijaróm

---

dentisque ex illo in Dioecesi nostra promanaturi fructus permoti zelo, unanimi consensu decrevimus opportunis mediis, ac subsidiis praefatae Scholarum piarum fundationi atque erectioni succurrere, et adversus contraria machinamenta publicum nostrum testimonium, bona fide ac conscientia roboratum, interponere. Cum enim notum certumque nobis sit, qualiter Religiosi PP. Societatis Jesu, quaedam instrumenta Religiosis RR. PP. Scholarum Piarum, eorumque praedictae fundationi contraria, per se ipsos combinata et conscripta, cer-

otworzyć i uczyć niższe tylko szkoły. Lecz i to nie podobało się Jezuitóm, znowu więc zwrócili się do króla. August II powtórzył przywiléj swój, *quoad incompatibilitatem*, wydany 19 Nowembra 1726 r., lecz w końcu jego dodał: *fundationemque Sapiehanam Vilnae Scholar. Pijarum, ac seminarium pro sex juvenibus ad Rhetoricam usque erudiendis, tanquam praejudiciosam legibus academiae, cassamus, annihilamus, et irritam facimus.* Przywiléj ten datowany r. 1729 d. 6 Września. Zwróćmy tylko uwagę na tę klauzułę przywileju, a łatwo stąd wyciągniemy wniosek, że nieprawnie uzyskany został.

---

tis personis ad subscribendum obtulerint, ac subscriptionem eorum obtinuerint, id etiam pro certo ac documentaliter, tam ab ipsis subscriptis, quam aliis dignis personis comperimus, quod praefata instrumenta sive litterae, ad importunas partis instantias, sinistrasque relationes, ab aliis etiam per minas, nec via ac solemnitate debita, imo non animo contrariandi tam laudabilis instituti et in hoc Ducatu apprimé necessarii fundationi, verum memoratas importunitates declinandi gratia subscriptae fuerint. etc.

Pijarowie wileńscy mieli podług wszelkich formalności prawa, w głównym trybubunale wileńskim, pałacu i funduszu sobie nadanego zapis. Mógłże go kassować przywiléj królewski?— Jeżeli nie mógł, jak jest w istocie, czyliż to nie wykazuje jawnie, że przywiléj o którym mowa, nie był należytym śrzodkiem, lecz podstępnie otrzymany? Inaczéj bowiem, czyliżby nie wskazano królowi, że przywileje nie mogą kassować wolnych szlacheckich zapisów, grodowych i trybunalskich? Najłatwiéj byłoby tym sposobem każdemu, ktoby chciał zapis jaki unikczemnić, postarać się, tą drogą, o przywiléj, i przywilejem umocnione tranzakcye kassować.

Przywiléj ten narobił wielkiego hałasu. Przyjaciele nawet Jezuitów, żywo nim oburzeni zostali. Gdy zaś niezgodna była z powagą króla, aby go cofnął i unieważnił, chociaż silne o to zachodziły żądania; Pijarowie zatém udali się znowu do Papieża. Następca Benedykta, Klemens XII, dla rozpoznania sprawy między Pijarami i Jezuitami, wyznaczył kommissyą złożoną z kardynałów,

Prospera Merefuschi, Leandra de Porzia i Piotra Karaffy, sekretarzem zaś jéj mianował audytora swego, arcy-biskupa Nazyanzeńskiego. Kommissya ta miała rozstrzygnąć:

1) Czy Pijarowie w szkołach swoich publicznych, mogą uczyć nauk wyższych?

2) Czy mogą do tychże szkół przyjmować młodzież bogatych i znakomitych familij?

3) Czy mogą utrzymywać konwikty?

Trzy te pytania kommissya w zupełności rozstrzygnęła na stronę Pijarów. Wyszła zatém, tegoż Klemensa XII, obszerna bulla 1 Maja 1731 roku, w któréj nazawsze stanowi: że Pijarowie wyższe szkoły utrzymywać, młodzież bogatą uczyć, konwikty otwiérać mogą, i nazawsze przeciwnéj stronie milczenie nakazuje. Po wyjściu téj bulli, która miała ostatecznie pokój ustalić, Jezuici nie zmniejszyli swojéj napaści, twierdząc, że ta bulla, dozwalająca uczyć Pijaróm, nie obejmuje miasta Wilna, (rzeczywiście o Wilnie nié ma w niéj wzmianki) że przeto sprawa w téj rzeczy, nie rozstrzygniętą zostaje. Nuncyusz papiezki

w Polsce, udał się więc o zdanie do Papieża, który naznaczył drugą kommissyą, jakową składali kardynałowie: Leander de Porzia, Piotr Aloizy Karaffa, na miejsce zaś zmarłego Prospèra Marefuschi, Jan Antoni Gwadagni zgromadzenia pijarskiego protektor, za sekretarza zaś przydany tenże sam arcy-biskup Nazyanzeński. Kommissyi téj poruczono roztrząsnąć przywileje akademii wileńskiéj, powyższą bullę Klemensa XII, bullę Benedykta XIII, i przyczyny przez Jezuitów na pismie złożone.

Produkowali naprzód Jezuici bullę Grzegorza XIII, którą papież ten, przywileje wszystkich na świecie akademij, nadał wileńskiéj. Stąd wnosili: że ponieważ akademia wileńska, porównana ze wszystkiémi akademiami, zatém i z krakowską; gdy zaś krakowska ma prawo wyłączające inne szkoły (*jus privativum quo ad alias scholas*), zatém i wileńska je posiada. W Rzymie zaś powiedziano: że rzeczona bulla o tém wyłączającém prawie, przyczynie sporu, zgoła nie wspomina. Że przywileje, jak są dwojakiego rodzaju, o-

gólne i szczególne, tak dwóma sposobami udzielać się zwykły. Ogólne mogą się ogólnemi wyrażać słowy, szczególne zaś, czyli specyalne, jeśli się komu nadają, nie podsuwają się pod ogólne wyrazy, lecz wyraźnie się wypisują i wymieniają. Zatém słowa rzeczonéj Grzegorza XIII bulli, podług jéj brzmienia, uważając sędziowie rzymscy, ogólne, innym akademiom służące przywileje, w udzielaniu uczonych stopni, w sądach, swobodach, prerogatywach osób, przyznali akademii wileńskiéj. Wiedzieli zaś dobrze, że prawo wyłączające inne szkoły, jestto przywiléj szczególny, którego wiele innych akademij niéma, a które nadane zostało szczególnie akademii krakowskiéj.

Złożyli także Jezuici trzy przywileje Stefana Batorego, lecz i w tych sąd rzymski prawa wyłączającego, służącego akademii wileńskiéj, nie znalazł. Jezuici najwięcéj się fundowali na tém, że Stefan Batory wszystkie przywileje akademii krakowskiéj nadał wileńskiéj, zatém i *prawo wyłączające*, lecz w żadnym z tych przywilejów o rzeczoném

prawie nié ma wzmianki. Wszystkie bowiem przywileje Batorowskie, akademii wileńskiéj nadane, wyszły przed r. 1586, jak daty ich świadczą (1578, 1579, 1585), a krakowska akademia otrzymała *jus privativum* dopiero w roku 1635 na sejmie warszawskim, to jest, w pięćdziesiąt lat po nadaniu tych przywilejów akademii wileńskiéj, któréj nie mógł Batory nadawać przywileju, jakiego krakowska jeszcze nie miała; zwłaszcza, że wileńskiéj akademii te tylko udzielił przywileje, jakie od przodków jego krakowska otrzymała. Złożyli jeszcze w Rzymie Jezuici przywilejów Batorowskich approbacye od Władysława IV, Jana Kazimierza, Michała, Jana III i Augusta II, oraz konstytucye rzeczypospolitéj, utwierdzające też przywileje. Lecz sąd rzymski o wszystkich tych przywilejach wyrzekł, że się one stosownie tylko do swego brzmienia utwierdzają, *in tantum confirmantur in quantum sonant*. Godna także uwagi, że to *prawo wyłączające* nadane zostało akademii krakowskiéj na sejmie warszawskim r. 1635, który taką postanowił konstytucyą:

«Stwierdzając prawa wszystkie akademii krakowskiéj, aby żadne szkoły *qaocunque praetextu* erygowane wiecznémi czasy *absque consensu ordinum*, w mieście naszém Krakowie i miastach jego przyległych, Kazimierzu, Stradomiu i Kleparzu nie były, warujemy.» Jeżeli więc *prawo wyłączające* inne szkoły, akademii krakowskiéj na sejmie nadane było, powinno być także na sejmie nadane i wileńskiéj. Osądzono więc w Rzymie, że tego prawa taż akademia nié ma, ani od królów, ani od rzeczypospolitéj.

Złożyli nakoniec Jezuici przed rzymską kommissyą przywiléj Augusta II r. 1726 d. 19 9bra, w którym piérwszy raz znalazły się te słowa: *Insuper memoratam universitatem vilnensem, prout serenissimi antecessores nostri, ita et nos omnium jurium et privilegiorum, etiam quo ad incompatibilitatem aliarum scholarum universitati cracoviensi ad haec usque tempora benigniter concessorum, participem reddimus et declaramus* it. d. Lecz przywiléj ten wyjednany już w czasie sporów z Pijarami, jest dowodem, że akademia nie

ufała dawniejszym przywilejóm, a co gorsza, ten przywiléj otrzymany został wtenczas, kiedy Pijarowie piérwéj dziewięcią miesięcy, to jest: r. 1726 d. 16 Lutego otrzymali tegoż króla przywiléj, w którym powiedziano wyraźnie: *facultatemque erigendi et aperiendi scholas in praefata civitate nostra Vilnensi et in iisdem juventutem erudiendi... damus et concedimus*. Na obronę więc Pijarów służyła konstytucya r. 1613, zakazująca uzyskiwać przywileje na przywileje, i uznająca za nieważne późniejsze, piérwszym przeciwne.

Kommissya zatém rzymska d. 9 Września 1732 dała wyrok, iż ani przywileje akademii, ani bulle papiezkie, nie sprzeciwiają się otwarciu, przez Pijarów, szkoły w Wilnie i uczeniu w niéj filozofii, teologii i innych nauk wyższych i niższych. Wyrok ten zatwierdzony przez papieża i Nuncyuszowi do Polski przesłany został, który ze swojéj strony postanowił: iż konstytucya Klemensa XII, 1 Maja 1731 roku wydana, zachowaną być powinna najściśléj; a Pijarowie w Wilnie szkołę publiczną otworzyć, w niéj wyższych nauk

uczyć i młodzież bogatą przyjmować mogą. Mimo to, Jezuici założyli jeszcze apellacyą do Papieża; roku więc 1733 d. 3 Junii wyszła bulla Klemensa, utwierdzająca w zupełności wyrok powyższéj kommissyi i nuncyusza, a Jezuitóm wieczne milczenie i niewznawianie téj sprawy, w jakiejkolwiek juryzdykcyi, nakazująca.

Podówczas, kiedy sprawę Pijarów z Jezuitami roztrząsano i decydowano w Rzymie, kiedy pomyślny interessa piérwszych brały tam obrot, w Wilnie zdarzył się wypadek, który najpotężniéj Jezuitów rozjątrzył i najwięcéj zaszkodził Pijaróm. R. 1732 podczas gromnicznego sejmiku w Wilnie, między jezuickimi akademikami, a kilku sejmikującémi szlachtą, zaszły niejakie spory. Poszła o to skarga do akademii, która nazbyt podobno surowie niektórych uczniów, którzy w tych sporach więcéj uczęstniczyli, exkludowała. Skrzywdzeni akademicy, połączywszy się z innymi, zbrojnie naszli akademią, kartę exkluzyi swéj, na bramie akademickiéj przybitą, porąbali, i wszyscy udali się do Pijarów z prośbą, aby

ich do szkoły swojéj przyjęli. Pijarowie czyniąc zadość żądaniom rodziców i przedstawieniom obywateli, przyjęli ich do szkoły. Słusznie poniekąd obrażeni Jezuici, przełożyli krzywdę swoję królowi, który z powodu tego do Kazimierza hr. Ogińskiego wojewody wileńskiego i Michała xcia Korybuta Wiśniowieckiego kanclerza W. W. X. Litt., d. 20 Maja 1732 roku, wydał w polskim języku reskrypt; a w nim tak mówi: «Żądamy i mieć pilno chcemy po uprzejmościach waszych, abyście lub spólnie, lub zosobna na instancyą instygatora lub vice-instygatora naszych litewskich, *pro munere officii sui acturi*, którym tę sprawę *tanquam jura nostra regia tangentem tenore praesentium*, do poparcia prawnego zalecamy, pomienionych buntowników, *adhibita etiam forti manu*, poskromili, *principaliores tumultûs authores condigne* skarali, i innych zaś zbuntowanych akademików, do powrotu przycisnęli, i całe przywileje akademii wileńskiéj służące, osobliwie od nas nadane i konfirmowane do skutku przywiedli, i żadnego im *praejudicium* czynić nie dopuszczali.»

Wojewoda i kanclerz, skończyli czynność swoję na urzędowéj protestacyi przeciw utrzymywanéj przez Pijarów szkole, którą jednak ciż Pijarowie, na zasadzie wyroków rzymskich utrzymywali nieprzerwanie. W r. 1737 Jezuici, nie pomniąc na bullę Klemensa, 30 Junii 1733 roku wydaną, wytoczyli znowu przed króla swą sprawę, żebrząc obrony przywilejów akademii. August III d. 23 Kwiet. pomienionego roku, poruczył nowemu kanclerzowi Janowi Sapiezie i instygatorowi Stanisławowi z Burzyna Burzyńskiemu, ostateczne sprawy téj zakończenie. Rzeczony instygator, wielki Jezuitów prozelita, dał niby pozew Jezuitóm, *quod sinant violari privilegia regia academiae vilnensi collata*, Pijaróm zaś, *quod violent privilegia academiae vilnensis*, i że *in praejudicium* tejże akademii szkołę utrzymują. Pozew ten był tylko dla postrachu Pijarów, i im tylko wręczony. Jezuitóm zaś nie dany, jak to zeznał pod przysięgą woźny Ignacy Klimaszewski, który i to wyśpiéwał: że za podanie pozwu Pijaróm, wziął od X. Narwiłłowicza Jezuity trzy

tynfy nagrody. Tymczasem pięcią jeszcze dniami, przed podaniem tego pozwu, w sądzie zadwornym assessorskim, w Brześciu odbywającym się, zapadł wyrok przyznający Jezuitóm wygraną a kondemnujący Pijarów, którzy na czas rozprawy stawić się i papierów swoich złożyć nie mogli, ponieważ piérwéj sprawa odsądzoną została, niżeli podany pozew. Działo się to w r. 1738 w miesiącu Marcu. Patron Jezuitów Marcin Olizarowicz krajczy grodzieński w obszernym głosie dowodził: że akademia wileńska, w swoich przywilejach i prawach, z akademią krakowską jest porównana; że przeto, podług tychże przywilejów, żadne inne szkoły, w obrębie takim, jaki dla krakowskiéj akademii przepisany, zatém i pijarska istnieć nie powinny. Wkrótce potém, to jest, 28 Marca 1738 r. wyszedł obszerny Augusta III dekret, w polskim języku, w którym te czytamy wyrazy: «Przychylając się do świętéj sprawiedliwości i słuszności, chcąc wszystkim słusznie prawa w całości zachować, jakoby akademia nasza wileńska w ćwiczeniu młodzi do wszelkich cnót i nauk, skąd

pro bono publico godne wychodzą subjekta, bez wszelkiéj od innych szkół przeszkody, jako najozdobniéj kwitnęła, aby przez rozerwanie tejże młodzi, żadnego w prawach swoich nie miała *detrimentu*, a *per consequens*, żeby przez takowe rozerwanie młodzi tejże, do swawoli i zatamowania nauk nie otwiérała się licencya, takowe szkoły *abusive* przez WW. XX. *Scholarum Piarum* w Wilnie, Błotnie i Gieranonach *et in alia distantia loci*, która jest *inhibita* wszelkim szkołóm prawami akademii krakowskiéj służącémi, administrowane nie były, *authoritate nostra regia et praesenti decreto nostro in perpetuum exnunc et in istanti* zamknąć nakazujemy, i one znosimy, aby te lub inne jakieżkolwiek szkoły, *quovis quaesito colore, praetextu et ingenio, etiam* prywatnéj pedagogii *per modum* konwiktu w klasztorach, seminaryach, nigdy od nienależących osób do akademii wileńskiéj *Societatis Jesu*, we wszystkiém z akademiją naszą krakowską porównanéj, nie były, zakazujemy i t. d.» Pijarowie udali się znowu do Rzymu, i te-

goż roku dnia 7 Maja otrzymali tam *inhibicyą* na Jezuitów, zakazującą im, aby się nie ważyli przeciw dekretóm Stolicy Apostolskiéj, skończonéj dawno, wznawiać sprawy. Jezuici wtenczas obwinili Pijarów, jakoby oni rzeczoną *inhibicyą* rzymską, założyli assessorskim sądóm królewskim i instygatorowi W. X. Lit.; Pijarowie odwołali się do świadectwa kanclerza W. Litt., i samego instygatora, że téj *inhibicyi* nie objawiali im urzędowie, lecz tylko samym Jezuitóm, i to świadectwo przychylne im było.

Tegoż samego roku 1738, wydali Jezuici swoje przywileje, w piśmie pod tytułem: *Academia et Universitas Vilnensis Societatis Jesu, privilegiis, constitutionibus, decretis, erecta, aucta, roborata, in judiciis assessorialibus postcurialibus S. R. Majestatis nuper recognita, nunc in lucem publicam proposita.* A. D. 1738. in fol. str. niecnumer. 50.—Na to pismo, w czasie sejmu, senatoróm, posłóm, i innym znakomitym osobóm rozdawane przez Jezuitów, wydali zaraz Pijarowie odpowiedź, pod napisem:

Na skrypt wydany, pod tytułem, *Academia Vilnensis* etc. respons dowodzący dwóch kategoryj: piérwsza, dla czego akademija wileńska przegrała swoję sprawę z XX. Scholarum Piarum, w Rzymie przed stolicą św. Apostolską. Druga: kto wciągnął tę sprawę *in forum Ecclesiasticum.* Z supliką *ad clementiam et justitiam judicii* i z przydatkiem *Sapientissimi Consilii Cardinalis Richelii Ministri Galliae*, A. 1738. — W Warszawie w drukarni pijarskiéj, fol. str. nienum. 24. Odpowiedź ta, na historyą sporów, o których mowa, wielkie rzuca światło, a zawsze ciekawa i godna czytania, jako płód rozsądnéj dyalektyki. Korzystaliśmy z niéj w niniejszém piśmie, a tu przytaczamy w treści niektóre jéj punkta, z małémi odmianami co do stylu.

«Kiedy akademija wileńska prawowała się w Nuncyaturze i Rzymie z Pijarami, o to, aby szkoły pijarskie w Wilnie otworzone nie były, to trzeba było oczywiście i niewątpliwie Ojcu św., kardynałóm i wszystkim sędziom dowieśdź i okazać, że akademija ma wyłą-

czne co do innych szkół prawo (*jus privativum quo ad alias scholas*). Gdyby więc akademija prawo to istotnie pokazała w Rzymie, możnaż wątpić, że sprawy téj nie wygrałaby z Pijarami? Czy można przypuścić taką Ojca św., i kardynałów sprawę tę sądzących niesprawiedliwość, albo tak opieszałe XX. Jezuitów koło interesu swego chodzenie, tak słaby ich kredyt, żeby téj sprawy nie wygrali, dowiodłszy rzetelnie wyłącznego tego prawa, pokazawszy je w prawach koronnych i przywilejach od *R. Ptéj* akademii nadanych? Wić każdy jaki kredyt i wpływ mieli Jezuici w Rzymie, wić każdy ich znaczenie, pilność, potrzebne zabiegi *et necessarium juris nervum*. Nigdy w tém wszystkiém Pijarowie wyrównać im nie mogli. Zatém oczywista jest, że oni sprawę tę wygrali w Rzymie, nie wyższym kredytem, nie mocą, nie obronem, nie pieniędzmi, lecz samą tylko bezbronną i czystą sprawiedliwością. Jezuici zaś przegrali nie dla czego innego, tylko, że ich pretensya sędziom trybunału rzymskiego nie zdała się bydź sprawiedliwą; to jest: że nie

pokazali i pokazać nie mogli, w żadnym przywileju, i w żadnéj bulli służącego im, *jus privativum.*»

Dowodzi daléj autor odpowiedzi, że akademija nie miała nigdy prawa wyłączającego inne szkoły, i ukazawszy, że się to prawo, w żadnym dawniejszym przywileju nie znajduje, daje widzieć z dyalektyczną subtelnością, że nie ma go w przywileju Augusta II. Nad tym ostatnim przywilejem, na którym najwięcéj się Jezuici opiérali, najobszérniéj się rozwodzi, i tak w końcu mówi:

«A na ostatek, z jakich pobudek tak determinowany mógł bydź Najaś. August II, do wydania tego przywileju *incompatibilitis?* zapewne z nie innéj przyczyny, tylko z téj, którą w przywileju wyraził, że informowany był *ab una parte, parte inaudita altera*; że akademija miała już od dawnych królów ten *incompatibilitatis* przywiléj: wszak to jaśnie te słowa znaczą: «*prout serenissimi Antecessores nostri, ita et nos incompatibilitatem* kommunikujemy.» Toć oczywiście, kiedy tak nadaje *incompatibilitatem* August II,

jak ją nadali antecessorowie, ta *incompatibilitas* tak jest nadana od Augusta II, jak była od dawniejszych królów nadana, a że dawniejsi królowie (jak się dowiodło wyżéj) nigdy jéj nie nadali, toć także nie nadał jéj i August II, *prout antecessores ita et nos.*»

Kończy autor odpowiedzi dowodzenie piérwszéj kategoryi następnémi słowy:

«Cokolwiek potém na swoję stronę XX. Jezuici témi czasy jakimkolwiek otrzymali sposobem, przeciw XX. Pijaróm, i cokolwiek w swoim skrypcie produkowali od roku 1736 do 1738, na to wszystko przynajmniéj ubolewać tylko godzi się XX. *Scholarum Piarum*, że to wszystko XX. Jezuici otrzymali, 1. *non practicato exemplo et in gravamen justae et evictae causae.* 2. Że otrzymali po przegranéj u Ojca św. sprawie, po przegranym długim, i nie mało dla ubogich kosztującym processie, podczas którego *jus privativum* nigdy nie pokazali, i pokazać nie mogli, 3. że otrzymali *contra authoritatem summorum Pontificum in confusionem et convulsionem jurisdictionum et decretorum*

Sedis Apostolicae, 4. że otrzymali to wszystko przez reprezentacye i okazywanie *antiquorum jurium academiae*, których ani od królów, ani od Rzeczyptéj nigdy nie mieli, jako się dotąd jaśnie pokazało.»

W drugiéj kategoryi dowiodłszy autor, że Jezuici wciągnęli tę sprawę w prawo duchowne, i okazawszy, że w całej Europie, po wszystkich miastach, przy najcelniejszych akademijach, więcéj szkół znajduje się, że sami Jezuici, w innych miejscach, przy akademijach, mają swoje szkoły, tak daléj mówi: «A co większa w Wilnie samym cierpią XX. Jezuici przy swojéj akademii luterskie szkoły, gdzie prócz Lutrów i katolickie dzieci dla języka niemieckiego chodzą, a szkół pijarskich approbowanych od Kościoła św. i rzeczyptéj, dla czego takowa *incompatibilitas*? . . .

«Daje z siebie *pii et inveterati zeli* przykład w utrzymaniu *authoritatis Pontificiae* samo województwo wileńskie, kiedy tak JJ. WW. posłóm do Najjaśniejszego Pana imieniem trybunału wyznaczonym, jako JJ.

WW. Panóm posłóm na sejm walny teraźniejszy deputowanym, w te słowa zlecić raczyło instrukcyą: *Fundusze XX. Scholarum Piarum osobliwie wileńskich, ażeby według institutum swego szkół uczyli utwierdzonych przez konstytucyą Stolice Apostolskiéj (któréj obserwancya intaminata bywała, jako ją i w tym punkcie manutenendam Ichściów Panóm Posłóm zalecamy) similiter fundacyą tychże Scholarum Piarum w Poniewieżu i t. d., ażeby były approbowane Ichmość Panowie Posłowie nasi omni studio promovere curabunt:* i tak w wielu innych prześwietnych powiatów W. X. Lit., jako i w województw koronnych znajduje się instrukcyach.»

Na tę odpowiedź Pijarów, odpowiedzieli Jezuici pod imieniem instygatora Burzyńskiego, w piśmie pod nazwą: Replika na dwojaką kategoryą przeciw skryptowi, pod tytułem: *Academia et Universitas Vilnensis,* wydanemu, podaną, fol. str. 12, bez miejsca druku.

W replice téj starają się dowieśdź Jezuici,

że oni mają *jus privativum quoad alias scholas*, a chcąc okazać, że toż prawo służy i innym akademijóm nie tylko krakowskiéj, tak mówią: «Tu się ściąga wytknąć, że *jus privativum* (jako udają) saméj krakowskiéj akademii służy. Co *verificari* nie może, ponieważ kiedy król Jmość Jan Kazimierz, dozwolił fundować w Kijowie akademiją, i drugą na Ukrainie, gdzieby się obywatelóm onego kraju podobało, wszystkie inne szkoły z Kijowa przenieść kazał, a przy drugiéj onéj akademii, drugich szkół otwiérać zakazał. *Constitutione anni 1659* (1).»

Po dojściu inhibicyi rzymskiéj, o któréj wyżéj mówiliśmy, po uczynionych na korzyść Pijarów przełożeniach posłów, królowi i sejmowi, zostawiono Pijarów w spokojności. Lecz gdy oni postanowili jeszcze otworzyć u siebie szlachecki konwikt i rzeczy-

(1) Obacz A. Żeglickiego: Inwentarz nowy, praw, statutów i t. d. str. 11.— Chociaż wiadomość o projekcie tych dwóch akademij, do historyi nauk w Polsce należy, nie wspomina jednak o niéj Bentkowski, a nie wiém czy kto inny wspomniał.

wiście go otworzyli, niechęć Jezuitów znowu głośno się objawiła, i znowu w zapaśnicze wystąpiono szranki. Sprzykrzyły się nareszcie tronowi ciągłe skargi Jezuitów, i czynione instancye przychylnych im osób, których jednak niewielką mogli się chlubić liczbą; bo sposób, jakim prowadzili swój interes, często z słusznością niezgodny, wielu, dawniéj nawet gorliwych stronników ich, zraził i zniechęcił. Postanowiono ostatecznie, spór między walczącémi stronami, zakończyć, lecz zakończyć na stronę Jezuitów. Trybunał W. X. L., r. 1741 poruczoną miał czynność, exekucyi dekretów i reskryptów królewskich, względem zamknięcia szkoły Pijarskiéj. Dnia 26 Kwietnia tegoż roku Pijarowie zamknąwszy *Collegium* nie dopuścili exekucyi, opierając się na bullach papiezkich; dopiéro za rozkazem nuncyusza, we trzy miesiące z górą, szkołę zamknęli. (Czytaj o tém wyjątek, z ówczesnego *Kuryera polskiego*, umieszczony w Tomie 20 Wizerunków, pocztu nowego).

Po zamknięciu szkoły, Pijarowie utrzy-

mywali konwikt, ich exystencya w Wilnie była ustalona, lecz brakło im szkoły, brakło publicznego uczenia młodzieży, tego warunku ich exystencyi, tego że tak wyrażę, koniecznego ich żywiołu. Omdlała przeto była ta exystencya. Aby ją wzmódz i ukrzepić, Pijarowie długo jeszcze dopominali się o prawa swoje, i długo jeszcze trwały, chociaż mniéj głośne, spory. Nakoniec roku 1753 dnia 8 Września w Nieświéżu, po odprawionym świetnym pogrzebie księżnéj Radziwiłłowéj wojewodzinéj wileńskiéj, za wdaniem się samego książęcia wojewody, prowincyał pijarski Sebastyan Wykowski, zrobił ugodę z Jezuitami, względem szkół pijarskich w Wilnie. Stanęło na tém, że Pijarowie szkoły utrzymywać nie będą, lecz tylko szlachecki konwikt, a w nim nie więcéj jak 24 konwiktorów, oprócz sześciu funduszowych, mieć, i wszelkich nauk uczyć zostawiona im wolność. Na tém się skończyła długa, i z niemałym, jak widzieliśmy, hałasem, prowadzona walka. Zawsze jednak Jezuici krzywém poglądali okiem na Pijarów,

którym darować nie mogli śmiałości mierzenia się z nimi, wygranéj w Rzymie, i téj sławy, jakiéj mianowicie od Konarskiego, w zawodzie instrukcyjnym i naukowym, pijarskie zgromadzenie nabywać nie przestało (1).

(X. *Antoni* Moszyński S. P.)

---

(1) Życzyć należy, ażeby piękny przykład X. Moszyńskiego zachęcił członków oświeceńszych, innych zgromadzeń zakonnych, do wygrzebywania z niepamięci znakomitszych wypadków w dziejach ich pobożnych towarzystw, tudzież zasług osób zakonnych, które nauką lub odznaczającą się działalnością na chlubne wspomnienie sobie zarobiły. Wszakże archiwa i historye *domus*, nie jednego klasztoru, wiele, pod tym względem, ciekawych rzeczy ukrywać muszą. *Szukajcie, a znajdziecie.* (R.)

ROZMAITOŚCI.

POCZET BISKUPÓW DYECEZALNYCH I ZARZĄDZAJĄCYCH DYECEZYĄ WILEŃSKĄ OD ICH USTANOWIENIA, AŻ DO NASZYCH CZASÓW.

I. Vitus, pod Mendogiem królem Litwy, konsekrowany 1253 r.; który za świadectwem Kromera, miał się znajdować na kanonizacyi św. Stanisława w Krakowie. Dominikanie utrzymują, iż należał do zakonu kaznodziejskiego; jak o tém zaświadcza wzmianka w mowie (*in concione*) ojca Ruszela. Był on raczéj biskupem litewskim, nie zaś wileńskim: gdyż, w owéj epoce, Wilno jeszcze nie istniało.

II. Andrzéj I. Polak (*Andreas I. Polonus*), herbu Jastrzębiec, ze spowiednika królowéj Jadwigi, na biskupstwo wileń-

skie wyniesiony. Piérwéj był Franciszkanem. Wstąpił na biskupstwo 1387 r., umarł 1399 roku. Naźwisko familijne miał Waszило. Nim objął rządy dyecezyi był biskupem *in partibus* Ceretcńskim (*Ceretensis*).

III. Jakób I Litwin, wyszedł z francisz kańskiego zakonu; umarł 1407 roku.

IV. Mikołaj I, Doktor św. Teologii, rodem Polak z Borskowa: za pieczęć krzyża (†) używał. Umarł 1414 roku.

V. Piotr I, rodem Polak, z parafii krakowskiéj: za pieczęć używał znaku S. Umarł 1421 czy też 1431 roku. Nazywał się z Kustiwia.

VI. Maciéj I, Litwin rodem z Wilna. Z biskupstwa miednickiego na wileńskie wyniesiony został. Umarł 1453 roku.

VII. Mikołaj II, naźwiskiem Dzierzgowicz, magister filozofii; rodem Litwin, przydomku Wieniawa, zmarły 1462 roku.

VIII. Jan I, rodem Litwin; kaplicy biskupiéj, w katedrze *erector*; nazwiskiem Lisowicz, zmarły 1481 roku.

IX. Andrzéj II, Litwin, rodem z Wilna; św. Teologii Doktor znamienity genjuszem, dowcipem i powściągliwością. Umarł 1491 roku.

X. Wojciech I, Tabor ze szlachty litewskiéj, który najpiérwszy, prawo miecza władzy świeckiéj, dla wileńskiego biskupa, od papieża wyjednał. Był to najwytrwalszéj stałości mąż, przeciwko przemożnym knowaniom (*factiones*); przez co ściągnął na sie-

bie nienawiść króla Alexandra, od którego wiele ucierpiał. On własne *praestimonium* na uposażenie biskupstwa wileńskiego przeznaczył. Umarł 1507 roku.

XI. Wojciech II, Radziwiłł; najszczodrobliwszy jałmużny rozdawca: dla czego ubogich ojcem i pocieszycielem utrapionych był nazwany. Był piérwiéj biskupem łuckim. Umarł 1519 roku.

XII. Jan II, z książąt litewskich, Zygmunta I króla syn poboczny, biskupem wileńskim mianowany w roku 1519; zkąd na biskupstwo poznańskie przeniesiony w 1536 roku. Pogrzebiony w Wilnie.

XIII. Paweł I, Algimunt książę Olszański ostatni z tego rodu, z łuckiego biskupstwa na wileńskie wyniesiony w roku 1536. Umarł 1553 roku.

XIV. Waleryan I, Szuszkowski Protasewicz, ze szlachetnego rodu w województwie wileńskiém; naprzód dziekan wileński, potém pisarz (*notarius*) W. X. Lit., z łuckiego biskupstwa, pod Pawłem IV papieżem, przeniesiony na wileńskie; żarliwy obrońca wiary. On to najpiérwszy dźwignął w Wilnie *Collegium* zgromadzenia Jezuickiego, i pód pieczą tegoż zgromadzenia założył akademiją czyli uniwersytet. Gorliwość jego zaleca *Laurentius* Magias w liście do Borgiasza roku 1570. Tenże uwielbia troskliwość Grzegorza XIII w prywatnym reskrypcie pod d. 7 Lipca 1574 roku i w postanowieniu (*in constitutione*) potwierdzają-

cém akademiją 1579 roku, o ktôréj powiada: iż dźwignięta została, na przedmurze prawéj wiary, ozdobę kraju, i błogi całéj prowincyi zaszczyt (*in fidei orthodoxae propugnaculum, civitatis ornamentum, felicissimum totius provinciae decus*). Biskup ten umarł 1579 r.

XV. Jerzy I, książę na Ołycc i Nieświéżu Radziwiłł, z koadjutora wileńskiego wyniesiony na biskupstwo wileńskie 1590 r. Potém postąpił na katedrę krakowską; kardynałem św. rzymskiego dworu był pod papieżami: Innocentym IX i Klemensem VIII. Umarł w Rzymie na ręku Jezuitów (*in manibus Patrum Societatis*) 1600 roku.

XVI. Benedykt I, Wojna, mąż wszelkiego rodzaju cnotami zalecony; został biskupem wileńskim 1600 r., umarł 1615.

XVII. Eustachy I, Wołłowicz, z referendarza W. X. L., wyniesiony na biskupstwo wileńskie 1616 r. Umarł 1630. Pochowany został w kaplicy biskupiéj, którą sam wybudował i uposażył. Za jego biskupstwa, OO. *Karmelici* bosi, *Augustyjanie* i *Kanonicy* regularni w Wilnie się ufundowali.

XVIII. Abraham I, Wojna, zmarły 1649 roku. Pod nim Bonifratrów do Wilna sprowadzono, dla których kościołek św. Krzyża ufundował. Zbiory bogactw znakomite, które posiadał, na pobożne uczynki zwykle obracał.

XIX. Jerzy II, Tyszkiewicz, ze żmudzkiego biskupstwa na wileńskie 1649 roku przeniesiony; umarł na wygnaniu w Królewcu 1656 roku.

XX. Jan III, Dowgiałło Zawisza, poświęcony na biskupstwo w Częstochowie, umarł roku 1661, dnia 9 marca.

XXI. Jerzy III, Białłozor z biskupstwa smoleńskiego przeniesiony na wileńskie roku 1661, umarł 1667.

XXII. Alexander I, na Maciejowie Sapieha, z biskupstwa żmudzkiego na wileńskie przeniesiony r. 1667, umarł 1671, pogrzebion w katedrze.

XXIII. Mikołaj III, Pac z kasztelana wileńskiego na kapłana poświęcony roku 1682 i wyniesiony na biskupa wileńskiego. Umarł 1684 dnia 8 Maja.

XXIV. Alexander II, Kotowicz z biskupstwa smoleńskiego przeniesiony na wileńskie r. 1685. Umarł 1686.

XXV. Konstanty I, Kazimierz Brzostowski wprzód biskup smoleński, a od r. 1687 wileński. Umarł 1722.

XXVI. Maciéj II, Ancuta biskup wileński; umarł 1723.

XXVII. Karol Piotr I, Pancerzyński biskup wileński; umarł 1729.

XXVIII. Michał Jan I, Zienkowicz został biskupem wileńskim roku 1730. Umarł 1762, pogrzebiony w kościele katedr.

XXIX. Ignacy Jakób I, książę Massalski wstąpił na katedrę 1762, dnia 2 Maja; umarł gwałtowną śmiercią w Warszawie 1794, d. 28 Czerwca. Pogrzebiony w Wilnie w kościele katedralnym.

XXX. Jan IV, Nepomucen Kossakow-

ski wstąpił na stolicę biskupią roku 1798 d. 14 Października. Umarł w badeńskich wodach, pod Wiédniem, 1808 roku, w miesiącu Październiku.

XXXI. Jeronim I, Stroynowski administrator biskup wileński, umarł r. 1815, w m. Sierpniu.

XXXII. Stanisław I, Bohusz Siestrzencewicz arcybiskup mohylewski, metropolita, biskup administrator wileński. Umarł dnia 1 Grudnia 1827.

XXIII. Jędrzéj (*Andrzéj*) III, Benedykt Kłągiewicz biskup chryzopolitański, suffragan wileński, administrator dyecezyi wileńskiéj od miesiąca Maja 1828 roku.

Wiadomości niniejszéj udzielił nam łaskawie JW. X. *Jan Chryzostom* Gientyłło, człenek rzymsko-katolickiego duchownego kollegium, kanonik żmudzki, w nader interesującym, co do rzeczy mianowicie duchownych, rękopiśmie wypisów swoich, z rozmaitych ksiąg i manuskryptów Cesarskiéj biblioteki w St. Petersburgu.—Spisani u niego biskupi od 1253 r., do 1662, to jest: od Witusa do Jerzego Białłozora dochodzą; resztę dopełniliśmy z notatki własnoręcznéj naszego świątobliwego Pasterza, J.B. Kłągiewicza, przez ręce X. Gientyłły nam udzielonéj.

Kojałowicz w Miscellanach swoich umieścił spis biskupów wileńskich do 1694, to jest, do Jerzego Tyszkiewicza; P. Baliński, w piérwszym tomie *Historyi miasta Wilna*, do 1600, czyli do Jerzego Radzi-

willa. — Wieść krąży pomiędzy literatami, nie wiadomo tylko, jaki stopień pewności mająca, że uczony rektor akademii duchownéj wileńskiéj pracuje nad żywotami biskupów katolickich w Litwie, tudzież innych prowincyach dawną Polskę składających. Dzieło podobne arcy jest pożądane; rzuciéby mogło albowiém wielkie światło na historyą Kościoła u nas katolickiego, bardzo nie wiele dotąd znajomą.

WIDOK PRZYRODZENIA.

Boże! Tyś twórca cudownego świata,
Którego zgłębić nikt zgoła nie może!
Twa ręka fale wznosi i zamiata,
Twa siła ściele oceanóm łoże.
Tyś wybudował ten gmach przyrodzenia,
To najpiękniejsze Twojéj mocy dzieło;
Twa władza twory cudowne rozplenia;
Pod Twojém tchnieniem wszystko kształt swój wzięło.
Jak wszystko pięknie w tym fizycznym świecie,
Z człeka do pszczółki, z księżyca do listka;
Cztérma przemiany natura się plecie;
Lecz jak cudowna, ... niepojęta wszystka:

Piérwsza rozwija urok lubéj wiosny;
Strojnéj w swe barwy, rosą ożywionéj;

W niéj budzi echo kwiląc ptak radośny;
Wszystko jak ze snu obudza się w *onéj*.

Druga zwołuje rolników na niwy,
Tworząc w następność im błogie nadzieje:
Wraca kmieć z pola spokojny, szczęśliwy,
I w gronie druhów piosnkę sobie pieje.

Trzecią przemianą uwieńcza się praca,
Która została w drugiéj poniesiona;
Za nią Bóg dobry z nadsypkiem powraca
Oczekiwane, z jéj nasion, nasiona.

Czwarta zbielałą barwą przyrodzenia,
Po letnich skwarach obwiéwa nas chłodem;
Natura wraca znowu do uśpienia,
A dóm pod strzechą staje się ogrodem.

Boże! Tyś twórca cudownego świata,
Którego zgłębić nikt zgoła nie może.
Twa ręka fale wznosi i zamiata,
Twa siła ściele oceanóm łoże.
Tyś wybudował ten gmach przyrodzenia,
To najpiękniejsze Twojéj mocy dzieło;
Twa władza twory cudowne rozplenia:
Pod Twojém tchnieniem wszystko kształt swój wzięło.

(*Wincenty* Gozdawa Reutt.)

DO MOGIŁY.

Dóm pokoju!... dóm szczęścia!... i port spokojności,
Zeglującym w przestrzeni śrzód widzialne gromy;
Przybytek świętéj cnoty, kres płochéj ziemskości;
W nim szuka odpoczynku wędrowiec poziomy.

Znajdzie jego, gdy stérem cnoty kierowany,
Będzie żegnał ostatnią na tym świecie chwilę,
A przebywszy burzliwe świata oceany,
Spokojnie pójdzie spocząć, w téj świętéj mogile.

(*Tenże.*)

NADZIEJA.

Nadziejo nieodstępna towarzyszko życia!
Ty zasmucasz, pocieszasz, ty rządzisz losami;
Tobą człowiek oddycha od chwili powicia;
Tobą żyje, wzmaga się, i tobą się mami.

(*Tenże.*)

SPISANIE RZECZY, W TOMIKU DRUGIM ZAWARTYCH.

Stronica

Jezus Chrystus i Jego nauka 5
Maciéj Dogiel 77
Wiadomość o sporze Pijarów wileńskich z Jezuitami wileńskimi 118
Rozmaitości 154

Poczet biskupów dyecezalnych i zarządzających dyecezyą wileńską: od ich ustanowienia aż do naszych czasów. — Widok przyrodzenia: przez *Wincentego* Gozdawę Reutta. — Do mogiły, przez tegoż. — Nadzieja: przez tegoż.

BŁĘDY DRUKARSKIE W TOMIKU I.

Stronica.	*Wiérsz.*	*Zamiast.*	*Popraw.*
XII. . .	17 .	*Zurnalistkę*	*Żurnalistykę.*
tamże . .	18 .	*lane*	*lana.*
8 . .	14 .	świécy	świéce.
40 . .	4 .	pańskich	Pańskich.
94 . .	23 .	Serafim	Seraf.
107 . .	22 .	hebrajskiéj	hebrejskiéj.